Nr. 206.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XXI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (cob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela, 7 września 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta Narodzenia Najśw. Maryi Panny, następny numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero we wtorek.

Poznań, 6 września.

Trades Unions

Z wielkim niepokojem śledziła w ubiegłym tygodniu cała Anglia przebieg kongresu, jaki rozpoczął się w poniedziałek w emporyi handlu angielskiego, w Liverpoolu. Kongres ten, zwołany przez komitet angielskich Trades Unions, związków cechowych, miał okazać, jaki duch panuje w angielskich kołach robotniczych, czy w kołach tych góruje prąd umiarkowany, czy też socyalistyczno-radykalny.

Niedawno jeszcze mniemano w Anglii powszechnie, że głęboko zakorzenione tam tradycye indywidualistyczne zabezpieczają ją od socyalnéj zarazy. W ojczyźnie ekonomii politycznéj, wobec tryumfu, jaki tam święciła zasada swobodnéj wymiany, uważana przez wielu za środek zaradczy przeciwko wszelkiéj dolegliwości socyalnéj, idea wmięszania się państwa w sprawy produkcyi i podziału zysków zdawała się po prostu mrzonką. Kiedy zaś przed niemal ćwierć wiekiem związki cechowe. Trades Unions, wyjęte przez pewien czas z pod prawa, zostały legalnie uznane, mniemano powszechnie, że odtąd robotnicy angielscy posiadają w ręku broń dostateczną, aby wymódz na pracodawcach nieodzowne ustępstwa, t. j. podwyższenie zarobku i ograniczenie godzin pracy. Nigdy zaś nie przypuszczano, iżby robotnicy angielscy kiedykolwiek skłonić się mieli ku hasłom przewrotowym i pod wpływem ich stawiać żądania, zmierzające niekiedy do zupełnéj zmiany istniejących stósunków społecznych i ekonomicznych, lub chwytać się środków coraz natarczywszych i coraz niebezpieczniejszych, celem urzeczywistnienia przesadnych aspiracyi. Jeszcze w roku 1878 wyraził jeden z najwybitniejszych ekonomistów angielskich przekonanie, iż właśnie Trades Unions przyczynią się do spokojnego i stałego uregulowania stósunków robotniczo-socyalnych. Tymczasem nadzieja ta zawiodła.

Niebawem bowiem, pod wpływem rozwoju idei socyalizmu w Niemczech, poczęli się wyłaniać wśród klas pracujących nowi współpracownicy i przywódzcy. Pod bokiem Trades Unions'ów, które oskarżono, iż są zbyt arystokratyczne i zachowawcze, iż otwierają do siebie przystęp tylko rękodzielnikom, a odtrącają robotników i najemników, że poprzestają na reformach dorywczych i gubią się w polemice samolubnéj pojedyńczych zawodów, zapominając o wspólnym interesie klas pracujących, powstały nowe związki, na których czele stanęli nowi przywódzcy.

Przez pewien czas dwa te obozy, pod wieloma względami sobie wrogie, trzymały się w pogotowiu. Nowe związki, z wyraźną barwą demokratyczno-socyalną, zamiast zorganizowania się w syndykaty, wtargnięcia do Trades Unions'ów i zawładnięcia niemi na korzyść nowych programów i aspiracyi, wolały natomiast odbywać hałaśliwe meetingi, na których rozbrzmiewały rewolucyjne i anarchiczne hasła. W obec tego pocieszano się, że związki owe strawią się same w sobie, i że agitacyjny ich charakter, oraz przewrotowa działalność skompromituje je w przekonaniu trzeźwego i praktycznego robotnika angielskiego. Jakoż na odbytym przed dwoma laty kongresie robotniczym, anarchiczno-socyalni apostołowie zostali na głowę pobici, a Trades Unions'y odniosły zwycięztwo na całéj linii.

W ostatnim roku i pod tym względem dokonał się zwrot bardzo doniosły. Bezrobocie robotników w dokach i jego rezultat świadczą o tém najwymowniéj. Robotnicy owi, dotąd nie zjednoczeni, bezsilni, pod pewnemi względami na łaskę i niełaskę potężnych kompanii oddani, które według swego widzimisię oznaczały wysokość zarobku i długość pracy dziennéj, pod wpływem Jana Burnsa, Ben Tilleta i Manna, związawszy się ze sobą, odnieśli świetne zwycięztwo, którego znaczenie przedstawia się w sumie 8 milionów zarobków dodatkowych w ciągu roku bieżącego. Weszli oni do organizacyi Trades Unions'ów.

Za ich przykładem poszły i inne związki robotnicze tego rodzaju, które w całym kraju ukonstytuowały się w formalne stowarzyszenia. Pełnomocnikiem ich w komitecie Trades Unions'ów został Jana Burns, który porzucił swój zawód mechanika, a całą duszą poświęcił się roli agitacyjnéj, pobierając za to z publicznych składek niezbyt wielką roczną pensyą. Zręczny, śmiały, ognisty mówca, w przekonaniach swoich zaś wysoce socyalistycznemi ideałami zakażony, jest on równie niebezpiecznym, jak wpływowym rzecznikiem angielskich klas robotniczych.

Potężny ten napływ nowych żywiołów do Trades Unionsów zagroził w wysokim stopniu ich tradycyom zachowawczym i umiarkowanym, i wywołał obawę, iż w łonie związków zawrze wskutek tego niebawem już zaciekła walka prądów starych znowemi, t. j. prądów zachowawczych z socyalistyczno-radykalnemi. Walka ta rozegrać się miała właśnie na kongresie, odbytym w ubiegłym tygodniu, i dla tego to oczy całéj Anglii z wielką obawą zwrócone były w stronę Liwerpoolu. Kwestye, jakie kongres ten miał rozstrzygnąć były bardzo ważne. Tak znajdowała się na porządku obrad sprawa wyboru sekretarza parlamentarnego, który ma być pewnego rodzaju główną sprężyną ruchu robotniczego, daléj kwestya ograniczenia obowiązkowego dnia pracy, którą dotychczasowe zebrania Trades Unionsów odrzucały prawie jednogłośnie, daléj uchylenie ograniczenia co do ilości członków Trades Unionsów, które dotąd stanowiło główną zaporę do wejścia do nich licznych zastępów robotników, w końcu niebezpieczna kwestya upaństwowienia własności ziemskiéj i inne. Kongres obecny miał więc stanowić o dalszych losach i drogach związków, które dotąd były tak potężnym czynnikiem w rozwięzywaniu zagadnień socyalnych.

Przebieg kongresu znany nam jest dotąd tylko z kilku telegramów, które donosiły o przyjęciu lub odrzuceniu najważniejszych wniosków. Telegramy te wykazują jednakże dostatecznie, iż obawy co do rezultatu kongresu były rzeczywiście uzasadnione, to jest, że prąd socyalistyczny, gwałtowny, doszedł w łonie związków cechowych do wielkiéj potęgi. Mowa, jaką zagaił przewodniczący Watkin pierwsze posiedzenie kongresu, tchnęła duchem obozu socyalistycznego, pomimo, że p. Watkin ubrał ją w wyrazy i zwroty bardzo umiarkowane, pomimo, że silił się najwidoczniéj, by nie zadrasnąć zachowawczo umiarkowanych zasad obozu starego. Wprawdzie zaznaczył on z góry, iż robotnicy w zabiegach swych, dbających o naprawę doli swéj, nie powinni nigdy przenigdy opuszczać drogi prawnéj, konstytucyjnéj, ale uwaga ta traciła na znaczeniu wobec niektórych żądań jego, które zarazem wyrażone były w stawionych wnioskach i rezolucyach. Z tych przyjęto następnie rezolucyą, wyrażającą konieczność międzynarodowéj organizacyi robotników, daléj wniosek żądający, aby parlament osobną ustawą ustanowił 8 godzinny dzień pracy. Poprawkę, która uregulowanie sprawy téj proponowała pozostawić poszczególnym związkom, odrzucono. Natomiast przyjęto rezolucyą, potępiającą praktykowane przez wielu przedsiębiorców zatrudnianie obcych robotników w portach angielskich, i drugą, oświadczającą się za międzynarodową konwencyą w sprawie marek fabrycznych. Rezolucyą, żądającą upaństwowienia własności ziemskiéj, kolei, kopalń i żeglugi odrzucono natomiast 263 głosami przeciwko 55.

Jakkolwiek ostatni ten fakt wykazuje, że w kwestyach tak zasadniczych i doniosłych góruje wśród Trades Unionsów zawsze jeszcze duch konserwatywny i umiarkowany, to jednakże zaprzeczyć się nie da, iż prąd socyalistyczny nadzwyczajnie wśród nich wzrosnąć musiał w siłę, jeżeli zdołał przeprowadzić inne rezolucye, które dawniéj odrzucano. Z tego powodu nie rozwiał kongres ubiegłego tygodnia obawy ogółu i zawsze jeszcze co się tyczy przyszłości pozostawił znak zapytania, który społeczeństwo angielskie długo jeszcze niepokoić będzie.

Telegramy.

Drezno, 5 września. Dwór królewski przeniesiono z Pillnitz do Strehlen, ponieważ wskutek nagłego wezbrania Łaby woda zalała niżéj położone części zamku.

Wiedeń, 5 września. „Polit. Corr.“ dowiaduje się z kompetentnego źródła, iż rząd serbski zamierza przyjąć stawione co do dowozu nierogacizny przez rząd austryo-węgierski warunki, jako podstawę do dalszych układów.

Cieszyn, 5 września. Wczoraj odbył się na cześć cesarza wspaniały korowód z pochodniami, następnie iluminacya miasta, która udała się świetnie. Składający się z kilku tysięcy głów tłum, zebrany przed zamkiem, odśpiewał hymn narodowy, za co cesarz podziękował z balkonu. Następnie odbył przejażdżkę po rzęsisto oświetlonem mieście, witany na każdym kroku głośnemi owacyami. Dzisiaj odbywają się manewry.

Berno (szwajcarskie), 5 września. W dniu 1 i 2 sierpnia roku przyszłego obchodzoną będzie we wszystkich gminach Szwajcaryi z wielką uroczystością sześćsetna rocznica dokonanego w r. 1291 utworzenia związku szwajcarskiego. Główna uroczystość, w któréj wezmą także udział władze związkowe odbędzie się w Schwyz. Na uroczystość tę wydane zostaną pisma i medale pamiątkowe. Program uroczystości obejmuje: Nabożeństwo, przedstawienie historyczno-dramatyczne i wycieczkę na górę Rütli.

Paryż, 5 września. Dzisiaj przybył tu Wielki książę Jerzy Michałowicz. Po krótkim pobycie uda się ztąd z W. księciem Michałem Michałowiczem do Biarritz. — Minister wojny Freycinet, wydał na czas tegorocznych manewrów nowy regulamin, tyczący się dostarczania wojsku świeżéj amunicyi w miejsce spotrzebowanéj. — Dzisiaj w południe nastąpił w la Rochelle w magazynie portu Pallice wybuch dynamitu, przyczém 10 ludzi straciło życie a kilku odniosło rany. — Eskadra angielska przebywająca w porcie tulońskim, wyruszyła dzisiaj w dalszą podróż.

Bordeaux, 5 września. Cesarzowa austryacka wyjechała wczoraj ztąd na pokładzie jachtu „Chazalie“ do Oporto.

Salzaeta (w Holandyi), 5 września. Policya holenderska przeszkodziła mającemu się tu odbyć pojedynkowi Rocheforta z Thiébautem. Obaj przeciwnicy udali się wraz z świadkami swymi do Gandawy.

Madryt, 5 września. W nawiedzonych cholerą prowincyach zachorowało dzisiaj 66 osób na cholerę, z tych umarło 32. — Z Vitoryi donoszą, iż grono młodych ludzi obrzuciło na dworcu tamtejszym wagon, w którym siedział minister Canovas, kamieniami, które jednakże żadnéj nie wyrządziły szkody. W sprawie téj wytoczono ścisłe śledztwo.

Lizbona, 5 września. Stan zdrowia króla polepsza się z każdą chwilą. Febra ustaje.

Kopenhaga, 5 września. Dziś rano przybył tu król grecki wraz z księciem Jerzym i duńskim księciem następcą tronu.

Petersburg, 5 września. W. książę Mikołaj (starszy) przybył wczoraj do Łucka na Wołyniu w celu uczestniczenia w uroczystości otwarcia linii kolejowéj Łuck-Kiewierza (?), którą zbudowało 8 kompanii pułku kolejowego w 18 dniach. Długość linii téj wynosi 12 wiorst. — Kurator dorpackiegn okręgu szkólnego, tajny radzca, Kapustin mianowany został kuratorem petersburskiego okręgu, a dotychczasowy rektor uniwersytetu warszawskiego, Ławrowski, kuratorem okręgu dorpackiego.

Carogród, 5 września. Wizytę carewicza następcy tronu zapowiedziano tu urzędownie na pierwsze dni października. — Pogłoska, iż zbiegłego naczelnika Kurdów, Musę beja schwytano i uwięziono, jest zmyśloną. Ogólnie panuje mniemanie, iż Musa bey zdołał na okręcie greckim uciec do Batumu.

Soluń, (Saloniki) 5 września. Pożar wczorajszy przybrał z téj przyczyny tak ogromne rozmiary, ponieważ brakło wody do gaszenia. Strażacy ogniowi starali się przedewszystkiém ocalić własne mienie, a o resztę nie dbali. Ogień zniszczył oprócz wielkiéj ilości domów prywatnych, gmachy austryackiego i angielskiego konsulatu, szpital grecki i meczet Hagia Sofia. Liczbę pogorzelców, pozostałych bez dachu, obliczają na 12,000. Wśród pogorzelców zapanowała w skutek utraty całego mienia i braku żywności najokropniejsza nędza.

Białygród, 5 września. „Agence de Belgrad“ oświadcza, iż obiegające po zagranicznych dziennikach pogłoski o rzekoméj konwersyi serbskich długów państwowych, są zupełnie bezpodstawne.

Bukareszt, 5 września. Dzisiaj umarł poseł rumuński w Paryżu, Aleksandri.

Waszyngton, 5 września. Senat odroczył dyskusyą nad cłem od cukru na później. Natomiast przyjął kilka przez komisyą finansową zaproponowanych poprawek, mianowicie poprawkę żądającą zniżenia cła od surowego lnu na 20 dolarów, a od konopi i pakuł na 10 dolarów. — Poseł Stanów Zjednoczonych w Guatemali, Mizner, doniósł ztamtąd drogą telegraficzną, iż pokój rzeczywiście został zawartym i że oba państwa rozpuszczają wojska swoje.

Nowy York, 5 września. Strejk robotników kolei Panama, uważać należy za ukończony. Zarząd kolei przystał na ich żądania.

Buenos Ayres, 6 września. Były minister wojny, jenerał Racedo, udał się wraz z kilku członkami unii obywatelskiéj do Entresrios.

Praga, 6 września. Woda opada coraz więcéj, niebezpieczeństwo minęło. Cesarz ofiarował na rzecz dotkniętych powodzian 10,000 flor.

Madryt, 6 września. W prowincyi Walencyi skonstatowano powolne zmniejszanie się cholery, jedynie w mieście samém wzrosła liczba chorych. W Lorenzana, w prowincyi Galicyi zaszły cztery wypadki cholery, w Kadix dwa.

---

* *Uzupełniające wybory* do sejmu niemieckiego odbędą się wkrótce w okręgu *kwidzyńsko-sztumskim*, ponieważ dotychczasowy poseł, nadburmistrz Müller z Poznania od 1 października przyjął posadę justycyaryusza banku cesarskiego i przez to traci mandat poselski.

---

* *Piszą nam* z prowincyi, z bardzo poważnego źródła:

Nauczyciel wiejski, który ma uczyć pięćdziesiąt dzieciaków, musi egzaminem udowodnić zdolność do tego, świadectwami swą moralność i uczciwy charakter i jest pod ciągłą kontrolą władz świeckich, powinien być pod dozorem władz kościelnych i rodziców — każdemu zaś poddanemu państwa wolno bez kontroli, bez gwarancyi jakiejkolwiek uczyć niejako tysiące czytelników, redagując gazetę. Nauczyciel wydalony z urzędowania, zbankrutowany kupiec, człowiek, który malwersacye popełnił, który sobie grosz publiczny przywłaszczył, warchoł polityczny może szerzyć bezkarnie najszkodliwsze wyobrażenia i zasady.

Nie jestto anomalią?

Jaki na to sposób obrony społeczeństwa?

Jesteśmy, musimy być w daném obecném położeniu za wolnością prasy.

Gdybyż społeczeństwo mogło dojść do tego, że każden obywatel kraju ma swe zdanie i ustaliła się jak w Anglii opinia, że, ponieważ każdemu wolno drukować co mu się podoba, więc to, co gazety piszą jest obojętne i wpływu na nikogo nie wywiera, skutkiem czego tylko poważne, uczciwe pisma mają abonentów, inne utrzymać się nie mogą!

Ale po za Anglią w innych krajach, u nas zwłaszcza, daleko do tego zdrowego stanu. Rzymianie mieli instytucyą cenzorów, po nominacyi od rządu niezależnych, in movibiles jak sędziowie, którzy nie ze stanowiska stronnictw politycznych, ale ze stanowiska moralności, zdrowych zasad, uczciwości, religii, honoru osobistego dozorowali pisma dla publiczności przeznaczone.

Czyby nie było sposobu, żeby społeczeństwo samo na wybieralnych cenzorów się zgodziło, albo rodzaj komisyi prasowéj ustanowiło, tak jak była, gdy się wzięto do naprawy rzeczpospolitéj, komisya edukacyjna?

Nim to, lub coś podobnego nastąpi, nim społeczeństwo dojdzie do przekonania, że przeciw złéj prasie bronić trzeba szerokie warstwy ludu i w pismach dla ludu, jak „Wielkopolanin“, „Przyjaciel ludu“ i inne, prostować pojęcia szerzone przez „Gońca“, na nic się nie zda, że pisma poważne i dla wykształceńszych klas pisane, z pismem w rodzaju „Gońca“, polemizują. Warcholstwo go pisze, warchoł par excellence mu mecenasował, próżność, zazdrość, pycha, wyuzdana swawola, jego motorami. Takiego pisma człowiek szanujący się, czytelnik poważnych pism do ręki nie bierze.

Bardzo wielu czytelników „Kuryera“ prosi Redakcyą „Kuryera,“ żeby na „Gońca“ nie zwracała uwagi.

Przypisek Redakcyi „Kuryera.“ Czcigodny autor powyższych uwag za złe nam nie poczyta, gdy oświadczymy, że do życzenia jego bezwarunkowo przychylić się prawie nam jest niepodobna. Nie posądzi nas przecie nikt o to, byśmy jakąś przyjemność znajdowali w polemice z pismem, które na nasze objektywne zarzuty, skierowane przeciwko jego niegodziwéj taktyce i metodzie pisania, odpowiada ohydnemi, na kłamstwie i oszczerstwie opartemi napaściami na naszą redakcyą, — ale z drugiéj strony to nas odstraszyć nie może od tego, byśmy, ilekroć tego zajdzie potrzeba, nie mieli stanowczo i głośno potępić, co, naszém zdaniem, na potępienie publiczne zasługuje i tego potępienia koniecznie się domaga. Czcigodny autor sam uznaje, że „Gońca“ nadal tak lekkomyślnie, jak dotąd, spuszczać z oka nie wolno, i że należy ratować przed nim warstwy przez niego zagrożone. Prosimy nie zapominać, że niestety i pomiędzy czytelnikami „Kuryera“ znajdują się tacy, co raz po raz sięgają po „Gońca,“ aby się ubawić nowym jakim skandalikiem lub uśmiać z niczém niekrępowanych inwektyw, przed któremi i najwyżsi dostojnicy kościelni nasi nie są bezpieczni. Dopóki nie zaradzi się złemu w sposób projektowany przez naszego korespondenta (do czego jeszcze bardzo daleko) — dopóty nie wolno nam, (choćby to było nawet wygodniéj —) odwracać oczu od „Gońcowych“ wybryków!

Wybór Arcybiskupa.

Wracając do téj kwestyi, która jest dla nas dzisiaj najważniejszą, która ciągle stoi na porządku pierwszorzędnych spraw naszych, wyrażamy raz jeszcze nadzieję, że rząd pruski nie może wyborem tak kierować i położenia tak wyzyskiwać, aby prześwietne Kapituły nasze nie mogły wyboru tego dokonać w sposób prawem kanonicznem przepisany, lecz aby prawa ich zostały najwidoczniéj pogwałcone. Doskonale tu uprawniona nadzieja została uzasadnioną w artykule „Germanii“, który przedwczoraj w dosłownym przytoczyliśmy przekładzie, a w którym zebrano wszystko, co już w tym przedmiocie powiedziano, albo powiedzieć było można.

Poruszono tam sprawę zamianowania niebożczyka ks. Arcybiskupa Juliusza, — i wykazano, jak położenie dzisiejsze odmienne jest od położenia naszego w r. 1885. Tam była prawie konieczność zgodzenia się na Arcybiskupa, którego proponował rząd, który poprzednio dał do zrozumienia, iż na innego się nie zgodzi. Kiedy Stolica Apostolska zniewoliła ś. p. ks. Arcybiskupa Juliusza do przyjęcia godności arcybiskupiéj (bo sam na tę godność się nie wdzierał), i kiedy do nas przyszła wiadomość o téj nominacyi papieskiéj — wtedy „Kuryer Poznański“ pierwszy zaczął łagodzić rozbolałe umysły, przypominać im warunki, w jakich ta nominacya nastąpiła i nawoływać do posłuszeństwa względem najwyższéj władzy duchownéj. Przypominamy to dla tego, że dzisiaj w niegodny sposób poprzekręcano i wydrwiono to zachowanie się nasze, rozpisując się w cyniczny sposób, że gdy „duch z Berlina przemógł Ducha św.“, wtedy „Kuryer Poznański“ zawołał Deo gratias, przedstawił ducha berlińskiego jako Ducha św., pochwalił, przygłaskał, poklepał — i tak samo też zrobi w obecnym wypadku.

Położenie dzisiejsze jest zupełnie odmienne w Poznaniu i — jak tuszymy — w Rzymie. Stosunki są jako tako uregulowane, a w Stolicy świata chrześciańskiego znają położenie nasze bardzo dobrze. Nie przypuszczamy téż ani na chwilę, aby Stolica św. uważała za potrzebne suspendować prawa kanoniczne i stósować się do życzeń rządu pruskiego, kiedy do tego nie ma żadnéj potrzeby. Prawda, że cesarz Wilhelm II według własnego

Czytajmy dzienniki czytać po polsku!

swego orzeczenia w Belgii — znajduje się w zupełnéj zgodzie co do kwestyi socyalnéj — ale z tego jeszcze bynajmniéj nie wypływa, aby Ojciec św. godzić się miał na zapatrywania pana Gosslera w sprawie obsadzenia stolicy gnieźnieńskiéj. Są to dwie kwestye, które nie pozostają ze sobą w żadnym logicznym związku.

Ten punkt poruszony przez nas zasadniczo w artykule pierwszym o liście kandydatów z dnia 26 sierpnia — pochwyciła i rozprowadziła dobrze „Germania“, a my go dzisiaj uzupełniamy.

Świeżym, ale dla nas nie nowym był ten ustęp artykułu „Germanii“, gdzie mowa jest o pewnym (niewymienionym) organie poznańskim, którego przewrotne dążności poparłby rząd pruski, gdyby trwał w dążności przeszkodzenia kanonicznemu wyborowi Arcybiskupa. Tutaj „Germania“ trafiła w sam rdzeń kwestyi. Organ ów wyraźnie sobie życzy, aby nastąpiło to, czego całe społeczeństwo nie pragnie, czego się odżegnać usiłuje, t. j. abyśmy dostali Arcybiskupa Niemca, aby organ ten potem mógł działać tem destruktywniéj i tem anarchiczniéj. Już niebożczyka Arcypasterza, którego zawsze prawie nazywał księdzem Dinderem, traktował on wsposób niegodny, teraz mógłby się posunąć o krok daléj, gdyby jego macchiawelska polityka doczekała się urzeczywistnienia. Wprost powiedziano w tym organie, że lepszy Arcybiskup Niemiec — niż Polak, bo Niemiec może się kiedyś zdobyć na odwagę i stawić opór — Polak mógłby wejść w pokuszenie, aby się ciągle kłaniać. Najprzewielebniejszego księdza Biskupa dr. Likowskiego starał się ten organ poniżyć w opinii swych czytelników, przedstawiając go jako autora okólnika arcybiskupiego w sprawie kierownictwa nauki religii św. w szkołach elementarnych i dekretu w sprawie nauki religii św. po gimnazyach.

Jak się ten organ zapatruje na pomoc Ducha św. przy wyborze Biskupów — już wiemy z dawniejszych numerów „Kuryera“ i z tego, co się wyżéj napomknęło. Traktuje on tę sprawę zupełnie racyonalistycznie i zapytuje w przedostatnim numerze, co się stanie z Duchem św., gdy Niemcy w kapitule będą mieli większość?

Organ ten steruje od wielu lat do zupełnéj anarchii. Pracował on i pracuje od lat wielu, aby obalić powagę naszego komitetu centralnego, agitował przeciw wyraźnym uchwałom zebrania delegatów W. Ks. Poznańskiego, prowadził braci na braci do urny wyborczéj, poniżał w opinii publicznéj jednego posła po drugim, aż nakoniec teraz całem kołem parlamentarnem z niesłychaną zuchwałością pomiata w każdym niemal numerze — zapowiadając sądy na tych posłów naszych, którzy śmieli głosować inaczéj, aniżeli się jemu podobało. Pisał on pochwalne adresy na cześć Jego Eminencyi Kardynała Ledóchowskiego, któremu dziś urąga, że go „duch berliński“ posadził na stolicy gnieźnieńskiéj — a powagę jego następcy ś. p. księdza Arcybiskupa Juliusza na każdym kroku starał się podkopywać i zohydzać. Wszystkie niemal nasze instytucye, wszystkie objawy życia społecznego mają w tym organie przeciwnika i wroga — komitet prowincyonalny, komitety powiatowe, które w nim ogłoszeń swoich nie umieszczają, Biskup, który mu się nie podoba, Arcybiskup, którego co chwilę szykanuje, posłowie czy jako Koło, czy jako jednostki, Patron Kółek rólniczych, któremu czapkuje do czasu, ale którego drapie, gdy się do jego woli nie chce stósować, — słowem wszystko i wszystkich. Hasłem jego jest „reim dich — oder ich fress dich.“ Owóż temu organowi wcielonego anarchizmu, a jemu jedynie i wyłącznie przysłuży się rząd pruski — gdy się upierać będzie, aby plany p. Gosslera przeprowadzić. W tem ma „Germania“ zupełną racyą!

Brzemienna w następstwa decyzya

oczekuje rząd — pisze „Germania“ — w sprawie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Jest to ta sama decyzya, jak wtedy, kiedy chodziło o to, czy kontynuując walkę kulturną, rząd chce runąć w przepaść, czy téż przynajmniéj w najważniejszych sprawach zawrócić, ta sama decyzya, co niedawno, czy przez zatrzymanie i obostrzenie ustawy socyalistycznéj należy coraz większe szerzyć rozgoryczenie, czy téż spróbować drogi pozyskania i pojednania przez zniesienie ustawy i przez pozytywną pracę nad dobrobytem robotników.

Naszych polskich współobywateli traktowano znowu od dwóch lat dziesiątków *źle*. Zmuszono ich do obrony religii w walce kulturnéj, którą u nich zacięciéj prowadzono, aniżeli gdziekolwiekbądź, a teraz, zamiast zadowolić się tém, że uczą się po niemiecku, usiłują im wydrzeć tak drogi każdemu człowiekowi i dla intelektualności i urzędowego wykształcenia nieodzowny język ojczysty, chcianoby ich i pod względem ekonomicznym wykorzenić przez wykupienie ich własności i nie dopuszcza ich się do żadnych urzędów państwowych i t. d.

Po chrześciańsko-konserwatywnéj stronie polskiéj znoszono to z pewną rezygnacyą, sądząc, że dopóki książę Bismarck będzie wszechpotężny, nic zmienić nie będzie można. Protestowano i walczono, ale nie spodziewano się niczego. Chrześciańsko-konserwatywni mężowie, którzy od dwóch dziesiątków lat reprezentują głównie naszych polskich współobywateli w parlamencie i sejmie, mieli wskutek tego wobec swych ateistycznych, radykalnych i więcéj narodowych aniżeli religijnych współobywateli trudne stanowisko, ale nadzieja *przyszłości* podtrzymywała ich, a *rozbudzenie i utrzymanie* téj nadziei w ludzie także, uczyniło ten lud w jego przeważnej większości niedostępnym pokusom owych ateistycznych i radykalnych żywiołów.

Dziś atoli owa przyszłość stała się teraźniejszością, mamy nowego monarchę i nowy rząd — a jeżeli teraz nie ukażą się powoli *oznaki polepszenia*, wtedy żywioły chrześciańsko-konserwatywne w Polsce przedstawione zostaną ludowi jako oszukane lub jako oszukujące, wszystkie sztuki zwodnicze nacyonalizmu, radykalizmu, socyalizmu, panslawizmu i t. d. zostaną wypuszczone na biedny, tylokrotnie uciskany i obrażany lud, — a musielibyśmy Polaków uważać za aniołów, nie za ludzi z krwi i ciała, gdybyśmy po 20-letniem przetrzymaniu tak potężnego naprężenia nie mieli się obawiać największych i najspieszniejszych rezultatów tych sztucznych pokus.

Nie należy się łudzić co do stanu przedewszystkiem w W. Ks. Poznańskiem: *naprężenie umysłów jest straszne*! Jako katolicy i Niemcy zaniedbalibyśmy swój obowiązek, gdybyśmy na to nie zwrócili uwagi rządu. W poczuciu tego spełnienia obowiązku obojętni też jesteśmy na to, że z powodu naszego traktowania kwestyi arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i poznańskiego znowu na nas uderzają ze wszystkich stron, że nas przezywają „welficko-polsko-ultramontańską“ „Germania“, i że nas posądzają o występowanie „przeciwko Papieżowi i Biskupom.“ Ci, co tak krzyczą, krzyczeli *tak samo* na nas, gdyśmy oceniali niebezpieczeństwa walki kulturnéj, gdyśmy wskazywali zgubę gryndérki, którą sławiono jako „rozkwit ekonomiczny“, gdyśmy walczyli przeciwko wolności lichwy i akcyi przeciwko manszesterstwu w stósunkach ekonomicznych i socyalnych, przeciwko ustawie socyalistycznéj i t. d. We *wszystkich*, wyjątkowo we wszystkich tych rzeczach wypadki *nam*, nie urzędowym, liberalnym, radykalnym i oportunistycznym krzykaczom przyznały słuszność — tak samo będzie *w sprawie polskiéj*, nie stety może, gdy będzie *za późno*, jakoż nie wiemy też, czy i *w kwestyi socyalnéj* zwrot nie był także za późny, zwłaszcza jeżeli nie mianoby go się trzymać z całą energią i konsekwencyą.

W numerze 203 I zamieściliśmy artykuł p. t.: „W sprawie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i poznańskiego“, który opisuje niebezpieczeństwa obecnéj sytuacyi. Artykuł ten nie pochodzi z naszéj redakcyi, nie podaliśmy go atoli, jak to zwykle czynimy z artykułami *okolicznościowych* współpracowników, jako korespondencyą, ponieważ mogliśmy ten artykuł *co do treści uznać za własny*.

Odpowiada on zupełnie wypowiedzianemu przez nas samych wielokrotnie pojmowaniu sytuacyi w Księstwie i *wielkich niebezpieczeństw*, jakie połączone są z fałszywem, w zasadzie antypolskiem traktowaniem kwestyi biskupiéj. Że zaś właśnie przeciwko temu artykułowi, naturalnie bez najmniejszego usiłowania udowodnienia, pomiędzy innemi podniesiono zarzut: *„przeciwko Papieżowi i biskupom“* przeto sami nawet *ci denuncyanci* wstydziliby się, gdyby wiedzieli, *zkąd* ten artykuł pochodzi i jak głupim jest choćby najmniejszy zakus *kościelnéj* denuncyacyi.

Artykuł nie przesadza téż. Wobec *państwowéj* władzy odpowiedziała radykalna i niewierząca część polskiéj ludności Księstwa już od dawna *nieprzyjaźnią* na złe traktowanie; i chrześciańsko-konserwatywne żywioły walczą przeciwko temu złemu traktowaniu, ale spodziewają się jeszcze polepszenia i *podsycają* tę nadzieję także u innych; do *kościelnéj* władzy natomiast żywią chrześciańsko-konserwatywne żywioły zaufanie, i właśnie to ich zaufanie było ich główną podporą w zachowaniu mas ludności przed niewierno-radykalnemi pokusami. Te pokusy atoli *wzrosną straszliwie*, skoro się pokaże, że narodowość polska ma być *zasadniczo wykluczona* nie tylko od wszystkich wyższych urzędów państwowych, lecz także nawet od godności *kościelno-hierarchicznych*.

Oto owo wielkie niebezpieczeństwo, które nasz wyżéj wspomniany artykuł przedstawił w jego następstwach. Radykalna prasa polska *życzy* sobie odrzucenia Polaków nawet w dziedzinie *kościelnéj*. Wtedy ona będzie górą nietylko w polityce, ale i w Kościele! Toć już dzisiaj szydzi ona dosłownie, że mówią, jakoby Biskupów przysyłał Papież, czy nawet Duch św., a tymczasem robi ich *Berlin*, p. minister Gossler!

(Dokończenie nastąpi.)

Bibliotekarze.

W całém urządzeniu Towarzystwa Czytelni Ludowych niewątpliwie wszystkie czynniki, odpowiednio do stósunków naszych, spełniały i spełniają swój obowiązek, ale szczególnie zaszczytném było i jest działanie *Bibliolekarzy*.

Na nich spada największy mozół. Oni starają się dogodzić każdemu z czytelników, a na ile przykrości, mitręg, na ile nie nieraz straty czasu i kosztów bywali i są narażeni, wszyscy wiemy z pism publicznych. Jeżeli komu więc, to pp. Bibliotekarzom należy się wdzięczność całego społeczeństwa za tak mozolne a bezinteresowne zawiadywanie czytelniami Towarzystwa. Wiadoma to z wielu procesów, że władze i sądy wiary dać nie chciały, iżby u nas znaleść się mogło tylu ludzi bezinteresownych, którzy dla zasady, dla dobra ogółu pracują i narażają się na polu czytelnictwa, byle się czynnie przyłożyć do dzieła szerzenia oświaty i moralności. Trzeba było nieraz dowodzić na piśmie, statutami a nareszcie przysięgami, że są u nas ludzie — poświęcenia!

To są nasi *Bibliotekarze Czytelni Ludowych!* A nie dziesięciu ich ani stu, już daleko ponad tysiąc mężów takich pracuje z zaprzaniem i w tem jedynie przekonaniu, że z pracy ich społeczeństwo korzyść odniesie należytą.

Mężowie tacy nie szukają chwały i chwalby, to też nie dla tego stawia ich się jako wzór, ale dla przykładu drugim. Że ten i ów nie dorósł swemu zadaniu, że się powoduje niewłaściwą obawą i zamiast starać się o rozpowszechnianie książek, chowa je pod korcem, — cóż to znaczy na wielki obszar i wielką liczbę. Wszędzie znajdą i znajdują się ludzie słabi. Tacy naturalnie lepiéj by zrobili, gdyby urzędy poskładali, jeżeli ich nie stać na należytą odwagę i chętność do działania. Ale to są wyjątki. Ogół pracowników na téj niwie wzorową się odznacza gorliwością.

Kto sam jest czynnym, chętnym i gorliwym, ten też nie tylko ma prawo, ale i może mieć słuszną odwagę do zachęcania innych. Dla tego nikt tyle co właśnie nasi dzielni bibliotekarze, nie jest powołanym, żeby w kole swoich znajomych i czytelników wyszukiwać odpowiednie osobistości na *kolektorów składek od członków*. Może to być przyjaciel, sąsiad, może być nawet ktoś *z domowników*, byle sam bibliotekarz nie ściągał składek osobiście. Wielkie to utrudzenie, ale nie pierwsze ani ostatnie, z jakiém walczyć musimy na każdym kroku. Gdy bibliotekarz bierze pieniądze, to go posądzają, że bierze zapłatę za czytanie, a z tego meldunki, denuncyacye, termina, sądy, podatki procederowe. Wszystko to ustaje, skoro inna osoba zajmie się zbieraniem składek — rozumie się od członków towarzystwa, bo ogólnie kolektować nie wolno bez pozwolenia władz.

To téż zdaje się, że właśnie pp. bibliotekarze, już tak wielce zasłużeni około Towarzystwa, i tę wielką jeszcze mogliby mu oddać usługę, gdyby w każdéj parafii swego okręgu bibliotecznego, a może i w każdéj wsi za porozumieniem z panem delegatem, jeżeli takowego w powiecie mają, ustanowili *kolektora* — do zbierania składek. Bo bez zbierania składek od członków, bez stałych funduszów własnych Towarzystwo istnieć nie może. To jest jasne jak słońce.

W sprawie zabezpieczenia robotników.

Agitacya ze strony niemieckiéj trwa bezustannie — co chwila wychodzą nowe wydania ustawy z dnia 22 czerwca 1889, zaopatrzone w komentarze autorów należących do wszystkich frakcyi, począwszy od Bebla i Singera a skończywszy na hr. Adelmanie. Świeżo znowu do wszystkich kas chorych w naszej dzielnicy rozesłano aż z Lonnep, w obwodzie rejencyjnym kolońskim, formularze świadectw, jakie robotnicy posiadać winni — oraz formularze do listów, proszących chlebodawców i władze policyjne o wystawienie takichże świadectw lub ich potwierdzenie. Obok tego nadesłano broszurkę niemiecką p. t. „Winke für Arbeiter“ — t. j. wskazówki dla robotników w sprawie zabezpieczenia się na starość i na przypadek niezdatności do pracy — ***wydanie 19.***

Z tego się pokazuje, jak bardzo w Niemczech krzątają się około tego, aby robotnicy zrozumieli główną treść ustawy z dnia 22 czerwca i aby zrozumieli, co już teraz czynić mają, aby w dniu 1 stycznia, gdy ustawa wejdzie w życie, już korzystać mogli z renty dla starców, a po upływie 47 tygodni składkowych także z renty na przypadek inwalidztwa. Tymczasem nas, gdzie przecież według prawdopodobnego obliczenia mamy téż około 500,000, pół miliona robotników — mało co dotąd zrobiono.

Najgorsze jest to, że robotnicy nasi, mianowicie wiejscy, nie dadzą się przekonać, że ta ustawa jest dla nich pożyteczna, — że wprawdzie wymaga po nich pewnéj ofiary, ale z drugiéj strony stanowisko ich czyni znośniejszém i samodzielniejszém na przypadek niezdatności do pracy. Donoszą nam z pewnéj okolicy, że tam po prostu robotnicy nie wierzą, aby to było prawdą, co na wiecu słyszeli, co im chlebodawcy potwierdzają, — i uważają to wszystko za wymysł. Piękny to będzie wymysł, gdy dnia 1 stycznia roku przyszłego zawezwią ich do płacenia.

Ale nie dość na tém, że robotnicy tak się nierozważnie zachowują — niestety dochodzą nas wiadomości, że i u panów chlebodawców kończy się na biadaniu i wymyślaniu na nowy ciężar, który przymnoży panom chlebodawcom nie mało pracy i wydatków.

Prawda, że przymnoży z jednéj strony — ale téż i ujmie z drugiéj strony, bo odtąd już panowie chlebodawcy nie będą potrzebowali utrzymywać na swój koszt robotników niezdatnych do pracy, bo ci otrzymają rentę inwalidzką — ani starców, bo i ci otrzymają swą rentę dla starców przeznaczoną.

Z tego wysnuwamy taki wniosek, że trzeba u nas ciągle jeszcze zwoływać wiece i robotników pouczać, a i panom chlebodawcom wyjaśniać i tłómaczyć nową tę ustawę. Byłoby rzeczą pożądaną, aby Kółka włościańskie na swych zebraniach szerzyły znajomość téj sprawy. Obok tego zaś polecamy broszurkę ks. dr. Kanteckiego, któréj wyszło drugie wydanie, po polsku i po niemiecku, a która zawiera wszystko, co w téj materyi wiedzieć potrzeba; — formularzy do świadectw, które winny być wystawiane w języku niemieckim, nabyć można w każdéj księgarni i w każdéj drukarni.

Co mamy czynić, czyńmy prędzéj, bo jesień za pasem — a gdy się jesień skończy — nadejdzie tuż zaraz 1 stycznia r. p. 1891, a wtedy będzie za późno.

Mowa deput. Windthorsta
na zakończenie walnego wieca koblenckiego.

(Dokończenie.)

Mości Panowie! Obok tego poruszono w tych dniach inną bardzo ważną kwestyą — kwestyą szkoły. Choćbyśmy byli osiągnęli zupełną wolność Kościoła, czego atoli niestety nie uzyskaliśmy, a nie rozwiązali kwestyi szkólnéj, tobyśmy nie byli nic osiągnęli; albowiem kto ma dzieci, ten ma przyszłość, i jeżeli nie osiągniemy, iżby ulepszono szkoły, natenczas możemy

---

(44)

Macocha.

POWIEŚĆ TŁÓMACZONA Z FRANCUZKIEGO

przez St. K.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 204.)

Ewelinka przybrała znowu swój spokój pozorny.

— Przyjechałam — odezwała się — aby się pożegnać z drogą kuzynką i z Bertą: jutro wyjeżdżam do Paryża z rodzicami.... Chciałam pożegnać się... gdyż będę długo nieobecną.

— Do przyszłego lata? — zapytała pani de Présances.

Ewelinka zrobiła ruch obojętny.

— Kto wie? może jeszcze dłużéj!....

Nastąpiło grobowe milczenie. Pomimo władzy nad sobą, młoda dziewczyna czuła, że ją siły opuszczają. Czyż trzeba odjechać niczego się nie dowiedziawszy?... Należało w takim razie zrzec się swego marzenia, złamać sobie serce dobrowolnie.... A jeżeli ją kochał istotnie? Wtém przyszła jéj pewna myśl do głowy.

— Wiesz, Berto, że od niedawna mam wielką przyjaciołkę?

— Doprawdy? i któż to taki?

— Moja macocha, — moja druga matka, chciałam powiedzieć. Nie znałam jéj... jest tak dobrą, jak jest piękną i mam w niéj kogoś, na którego mogę liczyć z pewnością; pomoże mi ona we wszystkiém, co będzie mogło zapewnić moje szczęście. Pan wydajesz się nie dowierzać temu?

— Jestem jednakże przekonany o tém, i jak wszyscy, których pani obchodzisz, cieszę się wraz z nią z tego powodu.

— Znasz ją pan?

— Nie mam tego zaszczytu.

— Widziałam ją — pospieszyła dodać pani de Présances — wydała mi się zachwycającą.

— Powinieneś pan ją poznać, jestem pewną, że będziesz pan miał wiele przyjemności....

Jerzy skłonił się.

— Będę szczęśliwym, gdy zostanę przedstawionym pani Ryszardowéj Brice, jeżeli okoliczności pozwolą — odpowiedział; — lecz jéj życie i nasze są zupełnie rozdzielone....

— Nie tak bardzo! mój ojciec będzie pana potrzebował... jako deputowany....

— Od dawna zdobył on moją sympatyą — odrzekł młody lekarz.

Ewelinka zwróciła się do Berty.

— Przyjedziesz odwiedzić nas w Paryżu? — zapytała.

— Niestety! kiedyż my pojedziemy do Paryża? Może nigdy! to tyle kosztuje! I co robilibyśmy tam?

Ewelince w głowie szumiało i serce bolało ją bardzo. Jakto! odpychano w tym domu wszystko, jéj wpływ i jéj dłoń wyciągniętą! Trzebaż odjechać nie unosząc nawet ani odrobiny nadziei? Jéj zbolałe serce biło mocno i nie mogła powstrzymać łez.

— Nie chcecie odemnie nic — rzekła do „kochanéj kuzynki“ — ani przyjaźni méj drugiéj matki, ani mojéj. A więc to pożegnanie na zawsze? A ja was tak kochałam....

Berta i jéj matka uściskały ją serdecznie, uspokajając i pieszcząc. Lecz nie tego ona żądała. Osuszyła prędko łzy i stała się znowu dumną.

— A zatém — rzekła — do widzenia, tutaj lub gdzieindziéj, albo w przyszłém życiu.... Pan wierzysz w przyszłe życie?....

— Trzeba w nie wierzyć — odpowiedział Jerzy — niemy świadek téj sceny, gdyż ono da nam może wszystko dobre, które nas tu omija!

Głos jego drżał; napróżno odwracał oczy, jego wzrok zwracał się ku Ewelince mimowoli. Głos sumienia szeptał: „Ależ odejdź!“ a jego stopy nie mogły ruszyć się z miejsca. Ona patrzała na niego, oczy ich spotkały się a ich dusze zadzierżgnęły węzeł nierozerwalny.

— A! zawołała z tryumfem, odpowiadając własnéj swéj myśli tak samo, jak słowom Jerzego, wiedziałam o tém! A więc do widzenia panu w tym jeszcze świecie, zaręczam!

Zbliżyła się do niego lekkim krokiem, podała mu rękę, a kiedy się wahał zmieszany, podniosła ją sama do ust młodego człowieka. Dotknął jéj zaledwie, lecz lekkie to dotknięcie przywróciło mu świadomość rzeczywistości i uciekł do swego pokoju, zamknąwszy drzwi za sobą.

— Co uczyniłaś Ewelinko! — odezwała się pani de Présances cichym głosem. Będzie się uważał za znieważonego!

— A więc to prawda, że mię kocha? — rzekła Ewelinka — uśmiechając się przez łzy; wiedziałaś o tém i taiłaś przedemną? Niedobra! Powiedz mu, aby się nie lękał niczego, ani siebie samego, ani innych... ani mnie! — dodała z łzawym uśmiechem. Powiedz mu, że jestem bardzo odważna, że moja matka jest bardzo dobra i że będę... jego żoną, tak jest jego żoną, jeśli Bóg pozwoli! byleby mię kochał dosyć...

— A! Boże! — wzdychała pani de Présances — obawiam się, aby dzień ten nie przyniósł nam wszystkim przykrości! Lecz uściskam cię, moje dziecko, za twe serduszko, które nie lęka się ubóstwa.... A teraz odjedź!

— Powiesz mu wszystko? — powtórzyła Ewelinka, posuwając się ku drzwiom. Przeczysz, lecz widzę po twoich oczach, że to uczynisz Do widzenia Berto... do widzenia....

Nie dokończyła, gdyż znalazła się na peronie. Szalona radość przejmowała jéj duszę, byłaby chciała natychmiast pobiedz do Łucyi, opowiedzieć jéj wszystko i pozwolić wezbrać swéj nowéj radości.

Trzeba było jednakże poczekać; spędziła noc bezsenną, pełną upojenia i projektów, gdy tymczasem Jerzy olśniony, trapił się wyrzutami i równocześnie czuł się najszczęśliwszym i zarazem najnieszczęśliwszym z ludzi.

Nazajutrz Ewelinka opuściła Rouveraye. W ostatniéj chwili nowo powstałe w niéj uczucie wywołało wybuch czułości dla babki. Widząc ją tak wzruszoną, pomimo starania, by się powstrzymać, przypominała sobie, że te oczy napełnione łzami patrzały na nią nieraz w kołysce, że te drżące usta składały na jéj czole pocałunki matki....

— Babciu — rzekła — rzucając jéj się na szyję, nie myśl, abym mogła zapomnieć o twéj dla mnie miłości! Nie jestem niewdzięczną, babciu; mam dziwny charakter i nie zawsze jestem powolną.... Niech mi to babcia przebaczy, dobrze? bardzo proszę!

Kiedy się wypłakały razem, pokój nastąpił. Pani de la Rouveraye ścigała oczami powóz aż do końca alei, potém weszła do salonu, zdziwiona, iż ostatecznie nie czuła tak dotkliwie rozłączenia, którego się dawniéj tak lękała, jak męczeństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dojść do tego, że będziemy mieli dobrych kapłanów i dobre kościoły, ale kościoły te będą próżne, gdyż już od dziecka do nich nikt chodzić nie będzie. Trzeba więc wszystkie usiłowania skierować ku temu, iżbyśmy w dziedzinie szkoły mieli większą ingerencyą we wszelkich kierunkach. Gdyby nie było tak późno, skreśliłbym wam obraz stósunków, jakie panują w szkołach pruskich i wielu niemieckich, nawet we wzorowym pod tym względem kraju, jakim jest Badenia. Wszystko to możecie atoli dokładnie poznać z różnych dzieł literackich, z przemówień posłów itp. Wszędzie istnieje absolutna władza państwa, wszędzie wykluczono Kościół, albo ograniczo go w takim stopniu, że to się równa wykluczeniu. Tak pozostać nie może i w Prusach postawiliśmy téż już odnośne wnioski. (Brawo!) Wnioski te trzeba ustawicznie ponawiać i uzupełniać, bo nie uwierzycie, Mości Panowie, ile to czasu upłynie, zanim zdrowe idee wywalczą sobie uznanie; niezdrowe idee szybszéj się dadzą propagować. Wszystkim ojcom i matkom polecam gorąco, aby kwestyi szkólnéj nie spuszczali z oka, — dopóki sprawa ta w myśl naszą nie będzie rozwiązaną, dopóty musi dom rodzicielski dwa i trzykroć więcéj pracować, a jeżeli ojciec dla swéj pracy zawodowéj tego uczynić nie może, natenczas musi go zastąpić matka; zapewne pozostanie jéj jeszcze tyle czasu, że to uczynić będzie mogła; lepiéj zaiste uczyć swe dziecko, jak pójść np. na koncert (Brawo!). Najprzód nauka i wychowanie dzieci, a potém dopiéro własna przyjemność. (Brawo!). To jest obowiązkiem rodziców, a kto obowiązku tego wypełnić nie chce, ten niech nie myśli o małżeństwie (wesołość), bo wtenczas wolno mu będzie myśleć o własnych przyjemnościach.

Są to główne punkta, którem z szeregu rezolucyi jeszcze cokolwiek pragnął poruszyć. Oby dzieło, któreśmy usiłowali opracować, wydało dobre owoce; obyśmy powróciwszy do stron rodzinnych, błogo sobie te czasy wspominali, oby przyjaźń, pomiędzy poszczególnymi uczestnikami tutaj zawarta, nie zagasła; oby postanowienie walczenia, a nawet cierpienia za naszemi zasadami wszędzie tam, gdzie się do tego sposobność nadarzy, nie było czczem słowem, a wreszcie obyśmy nie ustawali we wspólnéj pracy i we wspólnych naszych usiłowaniach.

Tyle co do spraw ogólnych.

Pozostaje mi jeszcze jedna sprawa i to bardzo ważna, a tą jest położenie naszego Ojca św. Ci, co tu wczoraj byli, dowiedzieli się z wymownych ust naszeszego czcigodnego księdza dr. Liebera, w jakiém położeniu Ojciec św. się znajduje, nie będę więc już poruszał szczegółowo téj sprawy, gdyż on to już uczynił. Bylibyśmy niewdzięcznemi dziećmi w obec Ojca św., gdybyśmy zebrawszy się razem, nie podnieśli jawnie i publicznie głosu w jego obronie. Musi On uzyskać znowu takie stanowisko, iżby mógł zupełnie swobodnie działać, głośno i bezwzględnie słowo swe głosić, tak wielkich, jak i małych, jeśli tego potrzeba, karać. (Brawo!) Skorobyśmy tego zaniedbali, zaniedbalibyśmy najważniejszego obowiązku, jaki mamy. A przecież bez większéj niezależności i wolności nie może wcale na zewnątrz wystąpić stanowisko Ojca św. w ustroju światowym, a stanowisko to jest w dzisiejszych czasach tém ważniejsze i znaczniejsze, gdyż w walce rozmaitych żywiołów, w walce rozmaitych stronnictw musi być koniecznie jakiś czynnik łagodzący, któryby na wszystkie strony pokój głosił i dawał. Czytaliście zapewne w tych dniach o zebraniu doświadczonych mężów, mających na celu utworzenie związku pokoju, o innych, co robią studya nad kwestyą, jakby można utworzyć powszechny sąd polubowy, któryby zatargi pomiędzy rządami rozstrzygał, i poznaliście, że ogólnie daje się coraz więcéj czuć potrzeba zabezpieczenia w tym kierunku. Poruszyłem i ja tę sprawę w parlamencie, gdyśmy rozprawiali nad projektem wojskowym. Przy téj sposobności poruszona jest za każdą razą kwestya ogólnego rozbrojenia. Na wnioski te ja, a mianowicie moi przyjaciele ze mną, chętniebyśmy się zgodzili, ale da się to tylko wtenczas przeprowadzić, gdy ogólnie uznana będzie potrzeba pokoju. Dopóki wielkie mocarstwa, otaczające nas w około, są od stóp do głów uzbrojone, oczekując stósownéj chwili, w któréjby nas napaść mogły, nie może być o takiém rozbrojeniu mowy; należy dążyć atoli do doprowadzenia ludów do tego wewnętrznego przekonania, iż wojny w ogóle wcale już być nie powinno, a jeżeli zajdą jakie nieporozumienia, jakie wątpliwości, natenczas winny być załatwiane na drodze pokojowéj a nie wojennéj. A to uczynić może tylko sąd polubowy.

Zebrać taki sąd, to sprawa nie łatwa, będzie ona zawsze trudną, gdy się odbywać będzie sztucznie, atoli będzie bardzo łatwą, gdy sprawą kierować będzie mąż neutralny, rozumny, mający powagę, i gdy konieczność sądu polubowego ogólnie uznana zostanie.

Albowiem tym sposobem ludy, nie tylko te, które wyznawają wiarę katolicką, przekonają się, że nikt nie jest odpowiedniejszym do wydawania wyroku, do pośredniczenia lub do przewodniczenia odnośnemu sądowemu, jak Ojca św. (Brawo!) Widzieliśmy przecież, że w jednym, prawda, nie zbyt wielkiéj wagi przypadku, rząd nasz zgodził się z rządem hiszpańskim na sąd polubowy Ojca świętego i oba uznały jego wyrok. Czy zdanie Jego było właściwym wyrokiem rozjemczym, nad tém niech się rozwodzą prawnicy, o to mi téż wcale nie idzie, lecz kładę ja przycisk na to, że jest na świecie powaga, która powiada: Zanim chwycicie za broń, powinno się wyczerpać wszelkie źródła pokojowe i środki pośrednictwa. (Brawo!)

Tę myśl chciałem tu wypowiedzieć, lecz dla braku czasu nie mogę jéj szerzéj rozprowadzić. Do rozbioru téj kwestyi potrzebaby osobnego kongresu, a nie 4 dni. Życzyłbym atoli sobie, iżby wszyscy, co tu są obecni, dokładnie sprawą tą się zajęli, iżbyśmy mogli ją na przyszłem naszém zebraniu daléj rozprowadzić. Ja twierdzę, że dla należytego uregulowania stósunków pomiędzy poszczególnemi ludami musi Ojciec św. otrzymać większą władzę i powagę i że tylko Jego ręka zdolna sprowadzić pokój, który wszystkim tak wielce jest potrzebny. (Brawo!)

To, com Wam tu powiedział, zawierają rezolucye, jakie Wam przedłożono i spodziewam się, że je przez aklamacyą przyjmiecie. (Brawo!)

Pozwólcie mi teraz skończyć. Ustępuję ztąd z tém błogiém przekonaniem, żeśmy spełnili dzieło dobre i wielkie i że długo jeszcze opowiadać będą sobie uczestnicy o dniach w Koblencyi przeżytych. (Brawo!) Czy danem mi będzie wziąć jeszcze udział, podążyć na takie zebranie — to leży w ręku Boga. Gdyby mi to nie miało być daném, natenczas zachowajcie mnie w swéj pamięci i pozwólcie mi mieć tę błogą nadzieję, że przynajmniéj modlitwy Wasze, gdy mnie już na tym świecie nie będzie, towarzyszyć mi będą. (Nieustające ogólne brawo i oklaski).

Walne zebranie Towarzystwa Görresowego.

W dniu 3 b. m. zebrali się uczestnicy walnego zebrania na żałobne nabożeństwo za zmarłych członków w kościele św. Ulryka. Około godziny 10 rozpoczął wydział filozoficzny posiedzenie pod przewodnictwem dr. Schütza z Trewiru. Profesor uniwersytetu dr. Bach z Monachium wygłosił zajmujący wykład o stanowisku Leibnitza do nauk przyrodzonych. Dr. Pawlicki z Krakowa mówił o socyologii Spenera. Po nim przemawiał ks. prof. Müller z Paryża, zapraszając Towarzystwo do wzięcia udziału w katolickim międzynarodowym kongresie naukowym, który ma się odbyć w Paryżu w r. 1891.

Przewodniczący, dziękując za zaproszenie, oświadczył, iż Towarzystwo uchwaliło już, aby wysłać swych reprezentantów na rzeczony kongres.

Prof. uniwersytetu dr. Atzberger wygłosił mowę ku wspomnieniu zmarłego prałata dr. Hettingera, którą zebrani przyjęli głośnemi oklaskami.

Po kilku jeszcze wykładach poprosił przewodniczący na zakończenie obecnego tamże Biskupa o błogosławieństwo, którego tenże udzielił, przemówiwszy kilka słów serdecznych do zebranych.

O godzinie 3 odbył się wspólny obiad, na którym pierwszy toast wniósł bar. Hertling na cześć Ojca św. Pan Paweł Popiel z Krakowa wniósł w imieniu zagranicznych gości toast na pomyślność Towarzystwa Görresowego.

Obiad zakończył się o godz. 6 po całym szeregu toastów; uczestnicy rozeszli się, napełnieni zadowoleniem z przebiegu tegorocznego walnego zebrania w Augsburgu.

Minister Lutz. †

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w środę przed południem w Poecking w Bawaryi człowiek, który należał do najzagorzalszych przeciwników Kościoła, który w ciągu 23 letnich rządów swych wiódł zaciętą walkę z Kościołem i który wreszcie strawiwszy w walce téj wszystkie swe siły, upadł, jak tylu innych.

Człowiek ten umarł pojednany z Kościołem. Na łożu boleści, na które rzuciła go ciężka choroba, przyjmował kilkakrotnie Sakramenta św., i złożył wyznanie, iż wierzy w wszystko, co Kościół katolicki naucza. Bóg, kierujący sercami ludzkiemi, nawrócił i to serce zbłąkane na dobrą drogę i nowy ludzkości dał dowód niewyczerpanego miłosierdzia swego.

Jan Lutz urodził się w roku 1824 jako syn nauczyciela wiejskiego i ukończywszy nauki gimnazyalne został prawnikiem. Obdarzony niezwykłemi zdolnościami, zwrócił rychło na siebie uwagę swych przełożonych, a zwłaszcza prezydenta sądu apelacyjnego Seufferta, za którego poleceniem powołano go do tajnéj kancelaryi króla Maksymiliana II-go. To ułatwiło mu drogę do najwyższych zaszczytów. Postępując w hierarchii urzędniczéj szybko z stopnia na stopień otrzymał w roku 1867 tekę ministra sprawiedliwości, którą w roku 1871 zamienił na tekę ministra wyznań i oświaty. Późniéj mianowany został prezesem ministrów i baronem.

Rządy ministra Lutza były dla Bawaryi epoką może najsmutniejszą w nowszych czasach. Korzystając z słabości i chorobliwego usposobienia króla, rządziła w Bawaryi jego kancelarya tajna w porozumieniu z ministerstwem, prawie zupełnie samowolnie. Król coraz więcéj usuwał się od rządów, coraz mniéj stykał się osobiście z ministrami swymi. Bywały jednakże chwile, w których odczuwał niewłaściwość istniejącego stanu rzeczy i pragnął odzyskać utraconą powagę. Tak n. p. w roku 1875 ofiarował tekę prezesa gabinetu pewemu wybitnemu katolikowi, lecz tenże jéj nie przyjął, właśnie ze względu na wytworzony przez p. Lutza niekonstytucyjny stósunek ministrów do króla, oraz na to, że już wtedy był przekonanym, iż nieszczęśliwy monarcha cierpi na osłabienie władz umysłowych. Pan Lutz tego nie widział, lub może widzieć nie chciał i rządził daléj zupełnie samowolnie, aż wreszcie sprawa królewska przybrała charakter wręcz skandaliczny. Wtedy dopiero przeprowadził detronizacyą króla, która stała się poniekąd powodem tragicznéj śmierci jego. Jedynie ściśle konserwatywnemu i monarchicznemu usposobieniu ludu bawarskiego zawdzięczać należy, iż katastrofa ta nie zdołała osłabić powagi tronu.

Niemniéj szkodliwą i niebezpieczną była dla Bawaryi jego polityka kościelna. Idąc za przykładem poprzednika swego, księcia Hohenlohe (dzisiejszego namiestnika Alzacyi i Lotaryngii), pragnął baron Lutz wszelkiemi sposobami zamienić Kościół w Bawaryi na kościół państwowy. W tym celu popierał tak gorliwie i usilnie starokatolików, iż prawdopodobnie byłoby przyszło do wyznaniowego rozdwojenia, gdyby lud bawarski nie był zbyt silnie przywiązanym do wiary swych ojców. Jego to dziełem było zniesienie edyktu z Tegernsee, na mocy którego król Maksymilian I złagodził był sprzeczności istniejące pomiędzy konstytucyą a konkordatem, a który Kościołowi katolickiemu zapewniał pewne ułatwienia i swobody. Edykt ten nazywał baron Lutz zagadkowym frazesem! I tak przez lat 23 walczył z Kościołem, lecz Kościół okazał się silniejszym od pana Lutza. Na nim też ciąży w znacznéj części odpowiedzialność za walkę kulturną w Prusach. On to pierwszy zaproponował ów nieszczęsny paragraf o ambonie, który stał się początkiem całego prawodawstwa antykościelnego, on to przyczynił się nie mało do uchwalenia prawa skierowanego przeciwko Jezuitom, on dodawał „kulturkaempferom“ pruskim odwagi i pewności siebie, i dłużej od księcia Bismarcka pozostał wiernym antykatolickiéj polityce swéj.

Lecz wszystkie jego zabiegi i zamiary spełzły ostatecznie na niczém i rozbiły się bez skutku o niewzruszoną opokę Piotrową. I pan Lutz ustąpiwszy ze stanowiska swego doczekał się jeszcze chwili, która zdaje się rokować lepszą dla Kościoła bawarskiego przyszłość. On sam zaś poznał w ostatniéj jeszcze chwili mylność polityki swéj i popełnione błędy, i przyznał się do nich jawnie przed światem, powracając na łono Kościoła. Oby fakt ten stan się nauką dla innych mężów stanu.

Niezbadane są drogi Opatrzności. W jednym roku znikło z widowni politycznéj trzech mężów, którzy większą część życia swego strawili na walce z Kościołem, a którzy w walce téj sami podkopali swe znaczenie. Na Węgrzech ustąpił Tisza, po nim upadł wszechpotężny książę Bismarck, ostatecznie znikł i pan Lutz, a upadek ich nigdzie prawie nie wywołał szczerego żalu. Najszczęśliwszym z nich był niezawodnie p. Lutz, gdyż nie przeżył długo upadku swego i rozbicia się dzieła, o które walczył przez lat kilkadziesiąt, a przytém doznał jeszcze przed śmiercią miłosierdzia Bożego. Oby Bóg był dla niego sędzią łaskawym!

Stöckeriada.

Znanemu antisemicie i żelazożerczemu pastorowi Stöckerowi nie wystarcza już podjudzanie na żydów, są mu już solą w oku katolicy i Polacy. W piśmie swém „Reichsbote“ zamieszcza on obecnie artykuł z Człuchowa, w którym skarży się na wzrost polonizmu w powiecie człuchowskim. Dla zabawy czytelników naszych podajemy artykuł ten w dosłownem tłomaczeniu:

„Na co się przyda fundusz stumilionowy, który sejm pruski na wniosek rządu zawotował na poparcie niemczyzny w dzielnicach polskich prowincyi poznańskiéj i Prus Zachodnich, jeżeli w tych samych dzielnicach oddaje się z winy władz polskości, pobratanéj z żydami i z centrum, całe miasta, gdzie dotąd ludność niemiecka miała przewagę? Dzieje się to z zachodnio-pruskiem miastem Człuchowem, które liczy mniéj więcéj 1500 protestanckich, 1200 katolickich i 500 żydowskich mieszkańców i gdzie wyżéj wspomniany zarzut dotyczy w pierwszéj linii administracyi sądowéj. Podczas gdy przy dawniejszym sądzie powiatowym większość sędziów i urzędników subalternów była protestancką, otrzymał przy reorganizacyi sądowéj w r. 1779 nowo utworzony sąd okręgowy kierownika w osobie sędziego katolika narodowości polskiéj, prócz tego dwóch sędziów ewangielików i jednego sędziego żyda. W krótkim czasie dano na miejsce jednego ze sędziów protestanckich sędziego katolika narodowości polskiéj. W jesieni roku zeszłego wziął dyrygent emeryturę, a w jego wiejsce wstąpił ze starszeństwa sędzia protestant, ale w jego miejsce przyszedł znowu Polak. Po śmierci sędziego żyda w zeszłym miesiącu, przysłała władza sądowa w jego miejsce asesora Polaka. Tutejszy sąd okręgowy ma więc obecnie kolegium sędziowskie, składające się z jednego niemieckiego i trzech polskich sędziów. (Iwicki, Chmielewski i Łukowicz. Ten ostatni, który się podobno podpisuje v. Lukowitz nie rozumie nawet po polsku. Przyp. Red.) Nie lepiéj ma się sprawa z subalternami, pomiędzy którymi jest trzech protestantów a pięć katolików z polskiemi nazwiskami. Jeżeli do tego dodamy, że 9 klasową szkołą symultanną ludową — która miała dawniéj rektora protestanckiego — od lat 10 kieruje rektor katolik, że kierownictwo „Vaterländische Frauen Verein“ znajduje się w ręku katolickiem, to nikt nie będzie się temu dziwił, że wpływ katolicyzmu z roku na rok się wzmaga, i że objawia się obawa, że przy następnych wyborach burmistrza będzie i głowa miasta katolikiem. — Jak wiadomo trzymają żydzi zwykle z tą stroną, która im się najsilniejszą przedstawia. Dla tego w ostatnim czasie odwrócili się oni od strony ewangielickiéj na stronę katolicką i umożliwili przy ostatnich wyborach do sejmu, idąc razem z katolikami i Polakami, że przeszedł w okręgu chojnicko-człuchowskim — który dotąd reprezentowany był przez posłów konserwatywnego i narodowo-liberalnego odnośnie wolno-konserwatywnego — kandydat centrum i kandydat wolnomyślnych. Właśnie ta zmiana frontu spowodowała ten wybór, bo decydowało tutaj niewiele tylko głosów, a świeżo zmarły sędzia żyd wywarł niemały w tym względzie wpływ. Już z tego względu życzy sobie ludność ewangelicko-niemiecka, aby wakującej posady sędziowskiéj nie obsadzano żydem. Nie mniéj jednakże polsko-katolickim, bo po wydaniu przez Windthorsta hasła, że centrum i Polacy mają iść przy wyborach ręka w rękę, znikła owa różnica pomiędzy niemieckimi a polskimi katolikami, która dotąd panowała. Dowiodły to ostatnie wybory do parlamentu, bo Niemcy katolicy oddali głosy swe na polskiego kandydata ks. Wolszlegiera. — Jeżeli na utrapienie mieszkańców niemieckich i ewangelickich przyjdzie do Człuchowa sędzia „innowierca,“ to słusznie zapytać się można: „Na co przyda się fundusz stumilionowy, jeżeli wprawdzie pojedyńcze majątki polskie dla kolonistów niemieckich się zakupi, ale straci się dla niemczyzny całe miasto?“

Co na to powiedzieć? Czy sędziowie pruscy mają wydawać wyroki według swego przekonania religijnego a nie według ogólnego prawa? Według wywodów Stöckera możnaby przypuścić, że tak jest; a przecież sędziowie wykonują przysięgę, że załatwiać będą sprawy podług prawa obowięzującego, które przecież dla wszystkich wyznań ma być jedno. — Referent „Reichsbote“ zapomniał widocznie, że w mieście Człuchowie są obaj stróże nocni katolikami, bo pewnieby i na to się zżymał.

Nie prawdaż? dobra i ciekawa to próbka protestanckiéj tolerancyi!

Położenie katolicyzmu w Anglii
według kardynała Manninga.

(Dokończenie.)

Teraz trzebaby być zbyt wielkim fanatykiem, by wierzyć w możliwość „napaści“ papiezkich. Pojęcie o papieztwie jakie sobie wytworzono przez pewien czas w Anglii, miało swoje źródło w niejasnem wspomnieniu Armady, spisku prochowego i panowania Jakóba I i od roku 1870 co najmniéj nikła tylko mniejszość może obawia się powrotu tych wypadków.“

Katolik angielski, dzierżący jak Mgr. Manning purpurę rzymską, znakomity i szanowany kardynał Newman, pisał w r. 1864 w swéj *Apologia pro vita mea*, w któréj się bronił przeciwko niesłusznym zaczepkom: „Ufność w moje uniewinnienie jest tem większa, że sędziowie moi są moimi ziomkami. Uważam, to prawda, Anglików za najpodejrzliwszych i najdraźliwszych z ludzi. Uważam ich za nierozsądnych i niesprawiedliwych w chwili rozdraźnienia, lecz wolę być Anglikiem, jak nim też jestem, aniżeli należeć do którejkolwiek innéj rasy ludzi na ziemi. Są oni równie wspaniałomyślni, jak są prędzcy i gwałtowni a ich żal po dokonanéj niesprawiedliwości jest większym od winy.“

Mgr. Manning, także z ufnością odezwał się do swych ziomków i on także — jak zauważył „Spectator“ — umiał do nich przemówić. Z jaką troskliwością n. p. unikał dotknięcia ich, a tem więcéj niesprawiedliwie, powątpiewając o ich szczerości religijnéj! „Protestuję głośno, powiedział 26 czerwca 1882 w mowie wygłoszonéj na zebraniu katolików i powtórzonéj przez „Timesa“, przeciwko temu, jakobym nie uważał za chrześciański ludu angielskiego, który jest ludem ochrzconym, który wierzy w znak Apostołów, który wierzy, że chrześciaństwo jest objawieniem Bożem, który wierzy w natchnienie Pisma św. Zdaje mi się, iż nie możecie Anglikowi większéj wyrządzić obelgi, jak mówiąc mu: „Nie jesteś chrześcianinem.“

Tego samego roku powrócił on do téj saméj idei w broszurce zatytułowanéj „Kościół a nowoczesne społeczeństwo“ i wyrażał radość z tego powodu, że w Anglii wreszcie katolicy stoją na równi z z swymi protestanckimi współobywatelami. Ustęp ten zasługuje na to, aby go przytoczyć w całości.

„Anglia, mianowicie w kilku nowszych koloniach, pisze Mgr. Manning, przedstawia nam przykład najlepszy społeczeństwa pozbawionego swéj doskonałości katolickiej, które nie utraciło jednakże nazwy społeczeństwa chrześciańskiego. Religia jest tam niedoskonała albo niezupełna, to prawda, lecz jest taką, jak ją przekazały poprzedzające wieki. Anglia równocześnie powróciła prawie całkiem do przyrodzonego porządku t. j. powróciła do praktycznego wierzenia prawd religii naturalnéj i czterech cnót kardynalnych. Co do religii, dodaje kardynał Manning, nie istnieje ani w Anglii, ani w żadnéj z kolonii angielskich prawo karne w sprawie wyznania religijnego. Kościół cieszy się tam wszelką swobodą duchową; nikogo tam nie mogą sądzić i karać w jakikolwiek sposób z powodu jego zapatrywań religijnych. Nic nie przeszkadza, o ile wiem, katolikom czy to w Anglii, czy w koloniach angielskich, w braniu udziału we wszystkich sprawach państwa, we wszystkiem, co dotyczy życia domowego, społecznego, świeckiego i politycznego. Korona i wielkie kanclerstwo są jedynemi godnościami, których dzierżyciele mają być protestantami.

Z kilku wyjątkami, jak prezydowanie w sądzie rozwodowym, mianowanie na godność lub beneficium kościoła krajowego i inne funkcye tego rodzaju, nie wiem, aby istniał jakikolwiek urząd publiczny, któregoby katolik nie mógł pełnić z całą spokojnością sumienia. Każdemu katolikowi wolno zgłosić się na deputowanego i zasiadać tak w Izbie niższéj, jak w Izbie lordów; wolno mu wstąpić do magistratury, do wojska i marynarki i przedstawić się do przyjęcia do funkcyi stanu, cywilnych, czy politycznych bez różnicy. O ile tylko jest zdolnym, może brać udział w wszystkich sprawach państwa.“

Czytając pierwszy raz te słowa wkrótce po ich ogłoszeniu, nie mogliśmy się powstrzymać od pomyślenia o rysunku sławnego humorysty Linley'a Sombourne, zamieszczonego krótko przedtem w „Punchu“, tym „Charivari“ londyńskim. W swéj ascetycznéj chudości przed płótnem rozłożonem na sztalugach, stoi kardynał Manning i przypatruje się „obrazowi z fantazyi, czemby był mógł być“, gdyby nie był został katolikiem... tłustym dygnitarzem kościoła anglikańskiego; u dołu rysunku stoi kilka wierszy, z których ostatni brzmi: „Pomimo to zostaje Anglikiem.“

Dochody z ceł i podatków spożywczych.
(*Wedle „Reichsanzeigera“*).

Jak corocznie, tak i najnowszy rocznik (1890) wydawnictwa „Jahrbuch für das deutsche Reich“ zawiera tabliczkowe zestawienie dochodów ceł i podatków spożywczych od r. 1834. Tablice te doprowadzone są w nowym zeszycie aż do roku 1888/89. Wzrastająca progresya, w jakiéj obracają się dochody, jest następstwem już to rozszerzenia terytoryum celnego, już téż różnorocznych zmian ustawodawstwa celnego i podatkowego.

Tablice podają co do ceł tak sumy dochodów, jako i obliczenia na głowę ludności. Wyjmujemy z nich następujące liczby:

W roku 1834/35 po utworzeniu Związku celnego, wynosiła ludność tego terytoryum 23 478,120. W roku tym (włącznie z istniejącemi jeszcze wówczas podatkami tranzytowemi i cłami wywozowemi!) zebrano w cłach brutto: 47,544,000 m., co na głowę ludności daje 2,01 m. Aż do roku 1870 wzrosły dochody brutto (odtąd tylko o nich będzie mowa w tych ostatnich) przy ludności 37,456,291 do 85,682,000 m. To dało na głowę kwotę 2,20 m., a więc małą tylko przewyżkę. Rok 1872 przyniósł przy ludności 39,127,976 dochód 122,514,000 marek, na głowę 2,99. Rok 1880/81, w którym zaprowadzona została nowa taryfa celna, przyniósł przy ludności 44,706,183 dochód w sumie 182,222,000 marek, na głowę 4,08, w r. 1885/86, przy ludności 46,314,494 było dochodu marek 235,002,000, na głowę 5,08, a wreszcie w roku 1888/89 przy ludności 47,065,145 było dochodu 312,532,000 m., na głowę 6,52 m.

W dalszych tablicach podane są dochody z podatków spożywczych od roku 1868, ale nie ma obliczenia na głowę; tylko przy cłach i podatkach od artykułów spożywczych podane są kwoty przypadające na każdą głowę. Ponieważ atoli dochody celne z tych artykułów (tytoń, sól, cukier, wódka, piwo) zawarte są już w przytoczonych wyżéj dochodach celnych, przeto chcąc otrzymać pogląd na wysokość ciężarów, przypadających na głowę ludności, trzeba koniecznie podatki spożywcze osobno obliczyć i rozdzielić wedle głów.

Podług tablic przyniósł podatek *z tytoniu* w roku 1870/71 po odliczeniu wynagrodzenia 904,100 m.; to daje na głowę 0,03 m. W roku 1872/73 otrzymano: 1,496,400 m., a więc 0,04 m. na głowę; w r. 1880/81: 7,045,100 m., na głowę 0,15 m.; w r. 1885/86: 10,091,300

m., na głowę 0,21 m.; a w r. 1888/89: 10,832,600 m., na głowę 0,23 m.

Z soli w roku 1870/71: 31,052,700 m., a więc na głowę 0,83 m.; w roku 1872/73: 33,149,100 m., na głowę 0,84 m.; w r. 1880/81: 37,239,500 m., na głowę 0,83 m.; w r. 1885/86: 39,416,900 m., na głowę 0,85 m. i w r. 1888/89: 41,929,900 m., na głowę 0,80 m.

Z cukru po odliczeniu wynagrodzenia otrzymano: w r. 1870/71: 33,206,200 m., a więc na głowę 0,88 m.; w r. 1872/73: 46,654,600 m., na głowę 1,20 m.; w roku 1880/81: 44,667,500 marek, na głowę 0,99 m.; w r. 1885/86: 23,057,500 m., na głowę 0,49 m. i w roku 1888/89: 28,617,500 m., na głowę 0,62 m.

Z spirytusu (w obrębie terytoryum podatkowego i po odliczeniu wynagrodzenia za spirytus wywieziony i zużyty na cele techniczne): w r. 1870/71: 35,713,000 m., na głowę 1,17 marek; w roku 1872/73: 42,711,900 m., na głowę 1,38 m.; w r. 1880/81: 45,194,000 m., na głowę 1,26 marek; w r. 1885/86: 47,996,900 m., na głowę 1,29 m. i w r. 1888/89: 139,137,800 marek, na głowę 2,87 m.

Z piwa (w obrębie terytoryum podatkowego, wraz z podatkiem tranzytowym i po odciągnięciu wynagrodzenia wywozowego) w r. 1870/71: 10,915,200 m., na głowę 0,35 m.; w r. 1872/73: 14,185,900 marek, na głowę 0,45 m.; w r. 1880/81: 18,242,200 m., na głowę 0,53 m.; w r. 1885/86: 21,619,100 m., na głowę 0,60 i w r. 1888/89: 25,958,200 m., na głowę 0,70 m.

Jeżeli się zestawi rezultat cały razem, to przyniosły cła i podatki spożywcze:

Podatek	1870/71 marek	1872/73 marek	1880/81 marek
od cła	85,682.000	122,514 000	182,222,000
od tytoniu	904,100	1,496,400	7,045,100
od soli	31,052.700	33,149,100	37,239,500
od cukru	33,206,200	46,654,600	44,667,500
wódczany	35,713,000	42,711,900	45,194,000
od piwa	10,915,200	14,185.900	18,242,200
	197,473.200	260,711,900	334,610,300

Podatek	1885/86 marek	1888/89 marek
od cła	235.002,000	312,532,000
„ od tytoniu	10,091,300	10,832,600
„ od soli	39,416,9.0	41,929,900
„ od cukru	23,057,500	28,617,500
„ od wódki	47,996,900	139,137,800
„ od piwa	21.619,100	25.958,200
	377,183,700	559,008,000

Z ceł i podatków spożywczych przypadło na głowę ludności

	1870/71	1872/73	1880/81
cła	2,20 m.	2,99 m.	4,08 m.
podatek od tytoniu	0,03 „	0,04 „	0,15 „
„ soli	0,83 „	0,84 „	0,83 „
„ cukru	0,88 „	1,20 „	0,99 „
„ wódki	1,17 „	1,38 „	1,26 „
„ piwa	0,35 „	0.45 „	0,53 „
Suma	5,46 m.	6,90 m.	7,84 m.

	1885/86	1888/89
cła	5,08 m.	6,52 m.
tytoń	0,21 „	0,23 „
sól	0,85 „	0,80 „
cukier	0,49 „	0,62 „
wódka	1,29 „	2,87 „
piwo	0,60 „	0,70 „
Suma	8,52 m.	11.74 m.

Już przed rokiem 1880 — a tymczasem podniosły się dochody pewno wszędzie — podwyższono pośrednie podatki państwowe (cła i podatki spożywcze) według memoryału, przedłożonego parlamentowi w 1881 roku: w Anglii 24,9 m. (wedle badań Gerstfeldta z 1881 r.: 25,86 m.), we Francyi 27,7 m. (podług Gerstf. 25,08 m.), we Włoszech 12,4 m., w Austryi 12,1 m., w Rosyi 13,1 m., w Stanach Zjednoczonych Północnéj Ameryki 26,1 m.

Wzrost dochodów z ceł i podatków spożywczych wynosił w Niemczech od 1870/71 r. do 1888/89 r. blizko 362 miliony (na głowę 6,28 m.), od 1880/81 r. do 1888/89 r. około 225 milionów (na głowę 3,90 m.), a pomimo tego pomnożenia dochodów, koniecznego ze względu na potrzeby państwa, stoją Niemcy pod względem podatków spożywczych i ceł, jak widzimy, niżéj od innych państw a mianowicie trzech z nich.

W sprawie konwersyi długu krajowego w Galicyi.

Korespondent nasz referował czasu swego o projektach, jakie ukazały się na widowni publicznéj w sprawie konwersyi długu indemnizacyjnego i łącznie z tem traktowanéj unifikacyi wszystkich innych zobowiązań krajowych w Galicyi. Wiadomo, że *ad hoc* zwołana ankieta finansowa oświadczyła się za częściową konwersyą długu, podczas gdy Wydział krajowy odrzucił 31 lipca projekta konwersyjne stanowczo, uchwalając natomiast przedstawić Sejmowi potrzebę zjednoczenia dotychczasowych pożyczek emisyjnych i pokrywania niedoborów rocznych aż do chwili spłaty długu, przez zaciągnięcie pożyczki emitowanéj seryami w miarę corocznéj potrzeby. Chwilowe załatwienie tak doniosłéj dla stósunków ekonomicznych Galicyi sprawy, uważano wówczas za bardzo korzystne, gdyż częściowa konwersya zobowiązań indemnizacyjnych rozłożyłaby spłatę na długi szereg lat, bez większéj dla Galicyi korzyści. Kiedy już zdawało się, że głosy publicystyczne o téj kwestyi umilkną, odezwał się znany pracownik na polu ekonomii i prac społecznych p. Antoni Wrotnowski, a poglądy jego, zasadniczo sprzeczne z dotychczasowemi w téj mierze zapatrywaniami, zasługują na baczniejszą uwagę zarówno szerszych kół, jak i czynnika decydującego, t. j. Sejmu, tem więcéj, że autor obok właściwego przedmiotu porusza wiele spraw żywotnych Galicyi, które w téj chwili więcéj niż kiedykolwiek winny być wzięte pod ścisłą rozwagę.

Wedle ugody zawartéj między skarbem a krajem, ostatni zobowiązał się do roku 1898 spłacić resztujący dług indemnizacyjny, który dnia 31 grudnia b. r. wyniesie 34,846,350 złr., a do czasu uiszczenia się z tego długu płacić 5 prct. rocznie. Łącząc przybliżoną sumę procentów 6 milionów złr. z naddatkiem kraju 8,383,270 złr. (wedle ugody) przedstawi się po odciągnięciu subwencyi rządowéj ogólny ciężar kraju w sumie 34,500,000 złr. P. Wrotnowski słusznie odróżniając konwersye rzeczywiste od fikcyjnych, uznaje, że w interesie wszystkich warstw społeczeństwa krajowego należałoby przeprowadzić w danym wypadku konwersyą pierwszego rodzaju, t. j. spłacić cały dług indemnizacyjny przejęty przez kraj za pomocą pożyczki, umarzalnéj w ciągu 10 lat. Tylko taka operacya finansowa byłaby, zdaniem autora, właściwą i racyonalną, bo zamknęłaby kwestyą indemnizacyjną w ramach bieżącego stulecia, a co ważniejsza byliby opodatkowani z początkiem XX wieku zwolnieni od płacenia dodatku do podatków (obecnie 26 prct. wynoszącego), który niezawodnie się wówczas zwiększy. Pan W. przypuszcza, że 4% obligacye dziesięcioletniéj pożyczki krajowéj znalazłyby pokup po 95 procent.

P. Wrotnowski nie obraca się w swéj broszurze w ciasném kole cyfr i zestawień liczbowych, lecz nadaje im rzetelnie społeczny i etyczny podkład. Z tego stanowiska wychodząc autor nie pochwala projektowanego rozłożenia długu indemnizacyjnego na przyszłe pokolenia, na które spaść mogą zadania jeszcze ważniejsze, niż regulacya sprawy włościańskiéj z roku 1846.

Autor również stawia energiczne *veto* przeciw łączeniu kwestyi długu indemnizacyjnego ze sprawą unifikacyi wszystkich innych długów krajowych, jak to przedstawiali w swych przedłożeniach niektórzy projektodawcy. Są to dwie rzeczy odrębne, których utożsamiać nie należy. „Nie zwracano uwagi — powiada autor — że ani przykład, ani doświadczenie nie przemawiają za tą unifikacyą; nie chciano mieć na pamięci, że konwersya jakiegokolwiek długu jest przedmiotem ścisłego rachunku.

Potrącając o sprawy autonomii, któréj p. Wrotnowski osobno trafne uwagi rok temu poświęcił, wskazuje on na ważny czynnik, jaki normować winien w kraju zapatrywania na tok spraw bieżących, czuwać nad rozwojem kultury krajowéj, stanowić oporę przeciw wszechwładzy ciał politycznych opartych na podstawie wyborczéj, — t. j. wskazuje na konieczność *zdrowéj opinii publicznéj*.

Z powodu bliskiéj sesyi sejmowéj, warto téż przypomnieć te naglące sprawy, które wejdą na porządek dzienny sejmu, a raczéj jego komisyi budżetowéj. Właśnie ta opinia publiczna domaga się żywo jak najprędszego i gorliwego ich przeprowadzenia. Do tych należą: 1) melioracye w celu rozwoju kultury rolniczéj (regulacya rzek i potoków górskich, drenowanie gruntów, zalesienie wydm piaszczystych). 2) zadania, mające na celu rozwój oświaty i wychowania w kraju (szkoły rolnicze, ludowe, przemysłowe uzupełniające, handlowe itd.). 3) Wydatki na drogi publiczne (budowa dróg powiatowych i dojazdów do stacyi kolejowych, koszar dla wojska itd).

Pan W. przemawiając za systemem oszczędnościowym, podnosi myśl zaopatrzenia przez sejm skarbu krajowego w stałą dotacyą kasową 500,000 złr., która istniała już w roku 1884. Byłby to fundusz nienaruszalny, ściśle kontrolowany, z którego na wypadek opóźnienia wpływu dodatków do podatków, miałyby one być czasowo zastępowane. Dotacya ta, zdaniem autora, przyniesłby mogła funduszowi krajowemu pewien procent i zainicyować oszczędności w pozycyach budżetowych.

Nie będąc zwolennikiem prędkich i nie obmyślanych należycie reform, pan Wrotnowski sądzi, że najbliższa sesya sejmowa winna zająć się jedynie uporządkowaniem długu imdemnizacyjnego, pozostawiając kwestyą ogólnej regulacyi finansów krajowych czasowi. Ostatecznie więc zaleca p. Wrotnowski sejmowi przeprowadzić konwersyą zobowiązań indemnizacyjnych, przyjętych przez kraj, a więc spłacić je za pomocą nowéj 4 procentowéj pożyczki krajowéj, amortyzowanéj wciągu 10 lat, która to operacya miałaby na celu obniżenie procentu od przypadających właścicielom obligów indemnizacyjnych, z 5 procent na 4 procent.

Powódź.

Wiedeń, 9 września.

(≡) Niebezpieczeństwo powodzi, która w Pradze zniszczyła dziś rano jeden z najsławniejszych zabytków starożytności, ciągle tutaj się wzmaga.

W głównem korycie Dunaju dziś w południe woda sięgała 320 centimetrów po nad stan normalny. W każdéj godzinie wzbiera o dwa centymetry. Jeżeli podniesie się do 4 metrów, natenczas zaleje całą niższą część Wiednia. Na niektórych miejscach przy Praterze, Weingaerber, Brigittenau, woda dosięgłszy 3,8 metra już występuje z brzegów. Niebezpieczeństwo tém bardziéj się zwiększa, ponieważ deszcz nie ustaje. Dopiéro dziś około 5 po południu niebo zaczęło się nieco wypogadzać, ale już o godzinie 7 znowu całe pokryło się czarnemi obłokami, zapowiadającemi nowe ulewy.

W skutek regulacyi Dunaju na lewym jego (północnym) brzegu, na bardzo rozległéj przestrzeni wysuszono dawniéj zalewane łąki, czyli, jak mówią Wiedeńczycy, Auen. Gdzie niegdzie w tych stronach, wśród gęstych zarośli powstały chaty i zagrody. Cały ten tak zwany teren inundacyjny pokryty dziś wodą, tak że patrząc w te strony z ogromnego mostu Rudolfa, (którego mało który turysta widział i którego téż [wielu Wiedeńczyków nie zna, choć stoi już kilkanaście lat), widzimy przed sobą ogromne jakoby jezioro, a nawet morze, bo gęsta mgła i ciemne obłoki nie dozwalają dostrzedz ku północy brzegu. Rozumie się, że my mówimy o głównem ramieniu Dunaju, którego we Wiedniu samym nigdzie nie widać.

Przez Wiedeń, dzieląc cyrkuł drugi (Leopoldstadt) od innych cyrkułów, płynie tylko stósunkowo wązki kanał, który odłącza się od głównego ramienia pod Nussdorfem w pobliżu historycznego Kahlenbergu, a znowu łączy się z Dunajem w pobliżu Gr. Eurersdorf. Mówiąc w nawiasie, kanał ten jest prawie milę długi, parowce od Nussdorf do Eurersdorf płyną przeszło godzinę, a żegluga do koła wyspy, utworzonéj przez dwa ramiona Dunaju, trwa trzy godziny. Pod Nussdorfem znajduje się sławny okręt żelazny, „Sperrsshiff“, wymysł inżeniera barona Engertha, którym zamyka się kanał Dunaju na wiosnę, aby nie dozwolić wstępu krom. Przedwczoraj tym samym sposobem zamknięto kanał, aby wezbranym falom utrudnić przystęp, jednak woda i w kanale ciągle się wzmaga. Na licznych mostach kanału Aspern, Franciszka, Stefanii, Augartenu, Brygity, od rana tłumy ludu przypatrują się gwałtownie szumiącym falom kanału, który nagle zamienił się w hucząca i pieniącą się rzekę.

Z wszystkich zachodnich miast nad Dunajem depesze dzisiejsze oznajmują nieustanny deszcz i szybkie wzbieranie rzeki. Jednak ostatnia depesza z Linzu donosi, *że tam woda opada*. Być zatém może, że katastrofa ominie Wiedeń.

Tymczasem w *Pradze* zaznaczyła się w sposób nader bolesny. Dziś z rana o godzinie 6 zapadły się tam dwa filary środkowe (5 i 6) starożytnego mostu Królowego, oraz wspierana przez nie część mostu z cennemi posągami świętych. O godzinie 10 zapadł się jeszcze 8 filar, tak że 7 sam w środku sterczy pomiędzy dwiema częściami rozerwanego mostu. Kilka minut przed zapadnięciem się mostu przejechała tędy dorożka. Czy w chwili katastrofy na moście znajdowali się przechodnie, dotąd niepodobna skonstatować. Ze względu na ranną godzinę można przypuścić, że nikt tam nie poniósł śmierci. Za dnia ruch na moście kamiennym jest ogromny. Przejeżdżają tam tramwaje, omnibusy i liczne karety, utrzymujące komunikacyą pomiędzy arystokratyczném, królewskiém miastem po lewéj stronie Wełtawy, a starem miastem po prawéj stronie; po obu chodnikach zwłaszcza około południa i pod wieczór, snuje się gęsty łańcuch przechodniów. Gdyby katastrofa była się wydarzyła w takiéj dobie, niezawodnie byłaby pochłonęła liczne ofiary.

Most kamienny, wybudowany za inicyatywą cesarza-króla Karóla IV od roku 1357 do 1503, spoczywa na 16 potężnych łukach, długość jego wynosi 497 metrów, szerokość 10 metrów. Sam most jest całkiem podobny do starszego drezdeńskiego mostu kamiennego przy tarasie brühlowskim, tylko że galerye prazkiego w nader malowniczy sposób zdobią posągi świętych, najsławniejszy świętego Jana na miejscu, gdzie został strącony do Wełtawy. Przed tym posągiem w odpowiednie święto odbywa się od rana do wieczora nabożeństwo przy wielkim napływie pobożnych. Posąg świętego Jana i grupa otaczająca go uszły dzisiejszéj katastrofy, ale zapadła się wielka grupa świętego Ignacego Lojoli.

Żywo możemy sobie wyobrazić głębokie i bolesne wrażenie, jakie ta katastrofa wywołała wśród Czechów. Most Karolowy był jednym z najpoważniejszych pomników najświetniejszéj opieki dziejów czeskich (zniszczonéj burzą husycką). Zapadnięcie się tego mostu, który przez 500 lat zwycięzko opierał się żywiołom może głęboko zasmucić Czechów. Niestety nawet w takiéj chwili nie ustaje podła zawiść stronnicza, bo już dziś „Narodni Listy“ wyzyskują tę katastrofę do obrzucania obelgami staroczeskiéj rady miejskiéj!

W ostatnich latach pomiędzy mostem Karolowym a teatrem czeskim, powstało bardzo wspaniałe na oko, murowane z ciosowych kamieni nakrycie, czyli quai Franciszka Józefa. Jest on tak znacznie wyższony nad powierzchnią rzeki, że o zalaniu nie może być mowy. Ale na kilku miejscach pod nadbrzeżem wielkie tunele prowadzą do rzeki. Do tych tunelów gwałtownie teraz ciśnie się woda, nie tylko zalewając ościenne, niższe ulice, lecz nadto grożąc rozsadzeniem nabrzeża, co sprowadziłoby katastrofę tak dla nowego teatru czeskiego, jako téż dla najpiękniejszéj części środkowego miasta.

Na przedmieściu Libnie przedwczoraj kompania pionierów rozbierała pontonowy most wojskowy. Przy tém jedno z czołen, na którém znajdowało się dwudziestu pionierów, porwane zostało gwałtownym prądem. Spodziewano się, że zdołają nieco daléj przybić do brzegu. Ale dziś komenda trzeciego batalionu pionierów ogłasza nazwiska owych 20 szeregowców — jako poszukiwanych. Zdaje się więc, że się stali ofiarą powodzi.

W téj chwili depesza z Budziejowic donosi, że pękły groble ogromnego jeziora trzebenckiego. Jeżeli to prawda, natenczas Budziejowicom zagraża niebezpieczeństwo. Inna depesza z Budziejowic donosi jednak, że tam woda opada i że już rynek i ościenne ulice wolne są od powodzi.

KORESPONDENCYE.

Warszawa, 5 września.

(Teatra. — W. ks, Mikołaj Mikołajewicz. — Manewra. — Hurko i Dragomirow.)

Kuracyusze i ptaki nasze wędrowne zaczynają już wracać z letnich wycieczek, Warszawa się ożywia, przyczynia się do tego i młodzież szkólna, wracająca na swe ławy, ruch na wszystkich dworcach się wzmaga. Letnie teatrzyki bywają do ostatnich miejsc wypełniane, przyznać téż należy reżyserom, że repertoary bywają tak troskliwie dobierane i urozmaicane, że słusznie nęcą widzów. Nie mówię już o teatrze letnim w ogrodzie Saskim, boć kierunek jego od dawna w rękach zdolnych i dbałych o powodzenie i utrzymanie dobrze zasłużonéj opinii pierwszéj sceny polskiéj, ale i goszczące tu trupy, Wasza poznańska i łódzka pod dyrekcyą p. Kościeleckiego zostawiają po sobie dobre wspomnienie, przedstawiły one dużo sztuk nowych, robiących kasę i sympatycznie przez publiczność przyjmowanych. Obok nich i operetka francuzka w Eldorado nie była bez powodzenia; przyznać trzeba dyrekcyi i składowi artystów, że przeszedł zwykłe pretensye, jakie się ma do wędrownych trup zagranicznych, rekrutujących się zwykle z najmizerniejszych talentów i jeszcze mizerniejszych osobistości, mających tę jedyną zasługę, że mówią innym, jak my, językiem. Goszcząca tu w Warszawie trupa liczy kilka sił poważniejszych, całość robi przyzwoite wrażenie, wystawa troskliwa, to téż taka Princesse de Canarie, le petit duc, choćby i pani Angot ściąga mnóstwo widzów; trupa francuzka zostaje tu na zimę i rozgości się na Nowym Swiecie w Vodevillu. Największego wszakże powodzenia doznaje teatr „mały“, w zimie przy Daniłowiczowskiéj, w lecie przy Królewskiéj ulicy dający przedstawienia, mimo nędznego pomieszczenia i sił zostawiających dużo do życzenia, — połowa amatorów wraca bez biletów do domu, doprawdy, że nie wiem, co złożyć na karb zasługi reżyseryi, a co na manię publiczności lubującéj się w lekkiéj operetkowéj muzyczce. Trudno odmówić panu Sliwińskiemu, że wybornie z używać umie bardzo skromne siły, któremi dysponuje, że umie już to doborem sztuk, już téż świetnem ich wystawieniem utrzymać od tak dawna teatr mały na wysokości powodzenia; nie daleko sięgając, to taki Symplicyusz za dwudziestém swém przedstawieniem wypełnia tak samo teatr, jak przy pierwszych. Od wczoraj wszedł na jego repertoar niebożczyk Toupinel, a już z pierwszego przedstawienia sądząc, zapewnić mu można trwałe powodzenie.

Przez dni kilka gościł w Warszawie stryj cesarza Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, z synem swoim Mikołajem; zajmował apartamenta pałacu Łazienkowskiego. Wielcy książęta lubią pobyt w Warszawie, dawne ustronie smutnéj pamięci Stanisława Poniatowskiego przenoszą nad inne. Wielki książę odznacza się uprzejmością, poufałością z wojskowém swém otoczeniem, w którem przedewszystkiém wyróżnia oficerów znanych mu z ostatniéj kampanii tureckiéj.

Pobyt Wielkiego księcia nie nosił cechy urzędowéj, raczéj robił wrażenie odpoczynku przed cesarskiemi manewrami, rozpoczynającemi się jutro, w trójkącie między Równem, Dubnem i Łuckiem. Wieczory spędzał w teatrze, entuzyastycznie oklaskiwał balleriny naszego baletu, a w końcu wyraził życzenie przedstawienia jakiéj oryginalnéj polskiéj komedyi; wybór padł na Fredrowskie Damy i Huzary, sztuka go zajmowała, bo dotrwał na niéj do końca.

Uwaga sfer najwyższych skupiona obecnie w Równem; w gmachu tamecznym gimnazyalnym à la hâte przerestaurowanym rozbił kwaterę cesarz ze swojém otoczeniem, dwie armie wynoszące 150 tysięcy ludzi stają naprzeciw siebie, by przed oczami swego monarchy się zmierzyć.

Armia kijowska, dowodzona przez jenerała Dragomirowa ma zadanie bronić trójkąta Rowno, Dubno, Łuck, obleganego przez armią (urzędowo nazwaną „Lubelska“) a prowadzoną przez jenerała Hurkę. Kompetentni wojskowi przywięzują do wypadku manewrów bardzo poważne znaczenia, chodzi tu o wybór w razie przyszłéj wojny generalissimusa.

Sympatye towarzyszą Dragomirowowi, jednemu z najzdolniejszych, a może najzdolniejszemu oficerowi armii, odznaczającemu się popularnością i brawurą Skobelewa, przy gruntownem ukształceniu zawodowém.

Około 13 września zjeżdża cesarz wprost z Równa do Szpały, zamku myśliwskiego pod Skierniewice, tam się odbędzie szereg polowań; w programie podróży nie leży bytność w naszych murach.

Wiedeń, 3 września.

(Delegacya municypalna Tryestu. — Powódź. — Zjazd rólniczy).

(≡) Na wczorajszém posiedzeniu *tryesteńskiéj* delegacyi municypalnéj, która jest czémś podobném, jak wydziały krajowe, bo rada miejska Tryestu stanowi zarazem sejm krajowy, przewodniczący dr. Dompieri, zaznaczywszy, że w ostatnich dniach podrzucono kilka petard, z których jedna wybuchła, oświadczył, że obywatele nie tylko w tych wydarzeniach nie mają żadnego udziału, lecz je potępiają w wielkiém oburzeniu. „Te potępienia godne czyny są dziełem ludzi nierozważnych, którzy prawdopodobnie wcale nie należą do gminy tryesteńskiéj, i którzy w swém obłąkaniu nie pojmują, że tym sposobem znieważają ideały, którym niby to służą, i że wypadki, jak ten, który się wydarzył 29 sierpnia (skaleczenie chłopca Boldriniego), zasługują na najżywsze potępienie i oburzenie każdego sprawiedliwego człowieka. Tym uczuciom legalna reprezentacya miasta powinna dać wyraz, aby owym obłąkanym, jeżeli jeszcze znajdują się pomiędzy nami, przypomnieć obowiązek.“ Ponieważ rada miejska zbierze się dopiero za kilka tygodni, przewodniczący delegacyi municypalnéj proponuje rezolucyą téj treści:

„W imieniu całéj ludności Tryestu delegacya municypalna wyraża najżywsze oburzenie z powodu zbrodniczych zamachów na życie i bezpieczeństwo publiczne i uchwala, udzielić rodzinie zranionego chłopca Boldriniego 100 flor.“

Delegacya municypalna uchwaliła tę rezolucyą jednomyślnie. Zawsze skłonna do denuncyacyi i przekręcań „Neue freie Presse“ w mowie dra Dompierego dopatruje się pochwały dla ideałów irredenty. Atoli przewodniczący delegacyi municypalnéj nie mówił o swoich ideałach, lecz o ideałach sprawców zamachów, a to coś całkiém innego. W każdym razie czysto włoska delegacya municypalna bardzo dobitnie wyraziła swe potępienie zamachów. Więcéj nie można od niéj żądać. Zresztą zaś, dopóki sprawcy ostatnich zamachów petardowych nie będą ujęci, nie mamy prawa ani twierdzić, że są to Włosi austryaccy, ani nawet, że są w ogóle Włochami.

Z wszystkich stron nadeszły dziś depesze o gwałtownem wezbraniu rzek w zachodnich prowincyach Austryi i w Czechach. Tutaj woda w głównem korycie Dunaju od wczoraj wieczorem podniosła się z 232 centimetrów na 255 po nad stan normalny. W kanale, który dzieli środkowe miasto od Leopoldstadt podniosła się woda z 298 centimetrów na 322 po nad stan normalny. Sklepy w niższych częściach 2-go cyrkułu, mianowicie w przedmieściu Brigittenau, już zalane wodą. W pobliżu mostu Brigitty już woda występuje na płaski brzeg południowy.

Tymczasem w Linzu od wczoraj wieczorem do dziś w południe z 346 centimetrów po nad stan normalny podniosła się na 423, i ciągle jeszcze wzbiera. Ulice, sklepy i pomieszkania w leżących nad brzegiem Dunaju częściach stolicy Górnéj Austryi i przedmieścia Urfahr zalane; w Urfahr po ulicach jeżdżą czołnami. Gwałtownie wezbrany Dunaj zapełniony tratwami, pniami, resztkami młynów i bydłem. A od trzech dni pada tam bez przerwy.

W Budziejowicach w skutek ulewnych deszczów gwałtownie wezbrała Wełtawa. Komunikacyą miasta z dworcem utrzymują czołna a nadto z powodu niemożności dowozu z ościennych wsi miastu grozi głód. Z godziny na godzinę obawiają się tam pęknięcia grobli ogromnych stawów, a raczéj jezior na poblizkich dobrach Grutzen hr. Bouquoy i Wittingau (Trzeboń) księcia Schwarzenberga.

W Pradze dziś rano Wełtawa zalała przedmieścia Podol, Podskal i Sieben, zkąd trzeba było wywieść mieszkańców, zerwała kilka łaźni i mnóstwem drzewa zapełnia przejście pod mostem Królowym. Od rana pionierzy pracują nad oczyszczeniem rzeki.

Po ulewnych deszczach wczorajszych i przedwczorajszych, dziś padało tu tylko czasami, choć całe niebo ciągle pokryte groźnemi obłokami. Ale w górnéj Austryi, według nadeszłych właśnie depesz, ciągle pada jak z wiader. Musimy się zatem przygotować na katastrofę.

Międzynarodowy *kongres rólniczy i leśniczy* dziś podzielił się na różne sekcye. Kongres pono wybiera komitet celem wypracowania projektu, dotyczącego wprowadzenia *unii cłowéj* tych wszystkich państw, które były reprezentowane na berlińskiéj konferencyi do obmyślenia opieki dla robotników. Dziś wieczorem arcyks. Karól Ludwik w imieniu cesarza członków zjazdu przyjmować będzie w pałacyku dworskim przy Augartenie.

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 206.

Niedziela 7 Września 1890.

NIEMCY.

* *Berlin* 5 września. Cesarz po ukończeniu wczorajszéj parady wyraził swe uznanie komenderującemu jenerałowi IX korpusu wojska, Leszczyńskiemu. Dzisiaj udał się cesarz na jachcie „Hohenzollern“ na manewra w pobliżu Wassersleben.

— *Ponowny* wybór p. Forckenbecka na nadburmistrza miasta Berlina na dalszych lat 12 został przez cesarza potwierdzony. Jak się dowiaduje „Voss. Ztg.“ miał wprawdzie naczelny prezes Achenbach stawiać opór ze względu na wiek Forkenbecka, który liczy 69 lat, okoliczność ta jednak nie powstrzymała ministerstwa stanu od polecenia wyboru cesarzowi.

— *Dzisiaj* odbył się w Monachium pogrzeb zmarłego ministra Lutza, w którym wzięli udział reprezentanci ks. rejenta i innych książąt bawarskich, wszyscy ministrowi, pruski ambasador hr. Rantrzau, liczni dyplomaci, artyści, uczeni, duchowni obydwóch wyznań i urzędnicy. Mowy pogrzebowéj nie było wedle życzenia zmarłego, tylko ks. przeor Kliegl skreślił życiorys jego. Kanclerz Caprivi, ks. Bismarck i hr. Herbert nadesłali wspaniałe wieńce na trumnę, cesarz zaś przysłał wdowie telegram kondolencyjny.

— *Jak donosi* „Rhein. Westf. Ztg.“ podpisały wczoraj wszystkie wezwane kopalnie akt notaryalny z dortmudzkim związkiem sprzedaży węgla. Układ staje się prawomocnym od dzisiaj.

— *„Nat. Ztg.“* pisze w wieczornym numerze: „Powtarzaliśmy kilkakrotnie szerzone orzeczenia, wedle których sprawa funduszu obrocznego ma zostać uregulowaną na innych podstawach, aniżeli na podstawie ostatniéj sesyi sejmowéj. Jak się dowiadujemy nie ma dotychczas żadnego powodu do podobnego przypuszczenia.“

— *Przywódzcy* socyalistów berlińskich wzywają „towarzyszów“, aby składali w oznaczonych miejscach przeczytane już numery gazet socyalistycznych. Gazety te rozrzucone zostaną następnie po kraju, zwłaszcza po wsiach, gdzie dotąd jeszcze gazet socyalistycznych nie czytywano. Każdy berliński okręg wyborczy wysyłać będzie gazety do jednéj z prowincyi. do prowincyi *poznańskiéj*, n. p. okręg VI.

— *Z Drezna* donoszą o niezmiernych szkodach, jakie w Saksonii wyrządził nagły wylew Elby i jéj dopływów, spowodowany deszczami. Pod Bodenbach utonęło 15 osób, w Schandau dostała się woda do wszystkich hoteli. W Dreźnie wzrosła Elba o 5 metrów po nad poziom zwyczajny i zalała kilkanaście ulic. Powódź nastąpiła tak nagle, iż n. p. mebli nie zdołano uratować. Woda unosi z sobą mnóstwo sprzętów domowych.

AUSTRYA I WĘGRY.

* *Buda-Peszt*, 5 września. „Pester Lloyd“ donosi z Ostrzyhomia, iż minister wyznań konferował wczoraj z księciem-prymasem w sprawie chrztu dzieci, pochodzących z mięszanych małżeństw. Osiągnięto zadowalniające porozumienie. Zwołaną zostanie wkrótce konferencya Biskupów celem zakończenia walki między Kościołem i państwem.

Rozmowa ministra z księciem-prymasem trwała 4 godziny.

Praga, 5 września. W ciągu dnia wczorajszago odgrywały się tu rozpaczliwe sceny w wielu miejscach. Grozę położenia zwiększa brak środków ratunkowych. Dowóz żywności odbywa się łodziami. Komunikacya prawie zupełnie poprzerywana. Bawiącym za miastem na pobycie letnim posłano pomoc wojskową. Wszystkie mosty zamknięto. Tworzą się komitety ratunkowe, zasiłki bywają rozdawane. Przy runięciu mostu Karola utonęło 2 chłopców. Na kolei Franciszka Józefa i czeskiéj kolei wschodniéj ruch częściowo wstrzymany. Pod Wittingau z powodu przerwania tamy niebezpieczeństwo wzrasta.

ROSYA.

* Komisya, utworzona przy departamencie wyznań zagranicznych ministeryum spraw wewnętrznych do przejrzenia ustawy dla kościoła ewangelicko-augsburskiego w państwie rosyjskiem, uznała za konieczne uwolnić pastorów od kłopotów (!) które przeszkadzają im obecnie poświęcać się wyłącznie obowiązkom pasterskim, t. j. od zarządu majątkami i trosk gospodarskich, jakie zajmują im czas i stawiają w fałszywem położeniu względem parafian. Zarząd tedy pastoratami ma być włożony na komitety, złożone z przedstawicieli parafii i władz administracyjnych miejscowych pod nadzorem władz gubernialnych. Z dochodów, otrzymywanych w ten sposób, duchowieństwo ewangelickie otrzymywać będzie pensye na zasadach, przyjętych dla duchowieństwa katolickiego. — A więc konfiskata pastoratów.

WŁOCHY.

* ***Trapani***, 5 września. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Damiani miał podczas bankietu mowę, w któréj oświadczył: „W celu pokoju i ewentualnéj obrony weszliśmy w sojusz z mocarstwami centralnemi i zajmujemy w nim zadawalniające stanowisko. To pocieszające stanowisko nie powstrzymało nas jednak nigdy od utrzymywania najściślejszych stósunków z innemi państwami. Tradycyjna, tak silnie w sercach naszych współobywateli wkorzeniona przyjaźń z Anglią, ścieśnioną została nowemi węzłami, które jednoczą oba kraje w powierzoném im dziele cywilizacyi. Stósunki nasze z Rosyą są zawsze serdeczne. Co się tyczy Francyi, jesteśmy świadomi tego, iż przeciw Francyi nie objawialiśmy nigdy tendencyi, któreby nie miały na celu pokoju i wzajemnéj przyjaźni obu krajów.

IRLANDYA.

* *Głód w Irlandyi.* Nowe telegramy potwierdzają podaną już niedawno wiadomość, że kartofle w Irlandyi są dotknięte zarazą. Kartofle w Irlandyi mają mniej więcéj to samo znaczenie, co na Górnym Śląsku, to jest stanowią tam główne pożywienie ludności. Zanosi się tedy prawdopodobnie na głód w tym kraju, którego ludność zresztą do głodu jest prawie przyzwyczajona, bo znaczna jéj część doznaje go nawet wtedy, gdy kartofla dobry plon wydaje.

Tym razem klęska nieurodzaju może nawet mieć ważne skutki ekonomiczno-społeczne dla Irlandyi. Wiadomo, że rząd obecny, pragnąc rzekomo ułatwić dzierżawcom irlandzkim nabywanie gruntu, a może w rzeczywistości — sprzedaż wielkim właścicielom obszarów irlandzkich, które w ostatnich latach nie wiele im przynosiły, wyznaczył znaczniejsze fundusze, z których nabywców bywają udzielane pożyczki amortyzacyjne. Istotnie, dosyć dużo dzierżawców zdecydowało się na zakupno ziemi, a według świadectwa, udzielonego przez pana Bolfoura podczas ostatniéj sesyi parlamentu, ci nowo nabywcy spłacali bardzo punktualnie raty procentowe i amortyzacyjne od zaciągniętych na kupno pożyczek.

Czy się to nie zmieni w roku obecnym, pod wpływem nieurodzaju? czy nowonabywcy będą w stanie opłacić raty punktualnie, a co rząd zrobi, jeżeli im się to nie uda? — to są pytania, które niewątpliwie zajmą niedługo opinią publiczną w Anglii i po za Anglią wszędzie tam, gdzie los biednéj Irlandyi znajduje sympatyą.

„Standard“ londyński podał kilka dni temu cyfry, odnoszące się do drobnéj własności ziemskiéj w Irlandyi i do zmian, jakich doznała w ostatnich dwu latach. a cyfry te, ze względu na klęskę. która zajmie opinią publiczną, zapewne w téj chwili nie będą bez interesu.

Otów, według publtkacyi statystycznego biu departamentu rólnego, 20,328,753 akrów całego obszaru Irlandyi dzieliło się, co do uprawy, jak następuje:

	w roku 1888	w roku 1889	— lub + w r. 1889
	Akrów		
Rola orna i łąki	5,140,693	5,056,016	— 84,667
Pastwiska	9,905,097	9.998,297	+ 93,200
	15,613	12,450	— 3,163
Lasy i sady	331,537	326,636	— 4,951
Woda itd i nieużyt.	4,935,773	4,935,354	— 419
Razem	20,328,753.		

Cyfry powyższe są niezmiernie wymowne. Pomimo gęstego zaludnienia Irlandyi, zmniejszyły się w roku 1889, w porównaéiu do roku poprzedniego, obszary roli uprawnéj i łąk, o poważną cyfrę 84. 667 akrów, zaś powiększył się obszar pastwisk o 93,200 akrów, bo wielcy właściciele,ado których większa część Irlandyi należy, nie mogąc ciągnąć dostatecznych korzyści z ziemi uprawionéj, z powodu ciągłych sporów z dzierżawcami, wolą grunta swoje zamienić na pastwiska i urządzać na nich polowanie. Wszak są dosyć bogaci, aby sobie pozwolić na podobne zbytki. Że ludność skutkiem tego musi się jeszcze bardziéj ściskać, na ciaśniejszym obszarze, że produkcya się zmniejsza, a natomiast emigracya się zwiększa, to widocznie wielkich właścicieli, a niestety i rządu angielskiego, nic nie obchodzi.

Przypatrzmy się teraz jeszcze jednéj grupie cyfr, które czerpiemy z tego samego źródła, mianowicie podziałowi gruntów pomiędzy właścicieli w Irlandyi i zmianom, jakie pod tym względem zaszły w roku 1889, w porównaniu z rokiem 1888.

Otóż w Irlandyi znajdowało się własności ziemskiéj w rozmiarze:

		w roku 1888	w roku 1889	+ w roku 1889
do 1	akra	47,951	49,929	+ 1978
od 1— 5	„	60,266	61,590	+ 1624
od 5— 15	„	156,146	156,561	+ 415
od 15— 30	„	135,311	135,096	— 215
od 30— 50	„	73,763	73,402	— 361
od 50—100	„	56,476	56,520	+ 44
od 100—200	„	22,796	22,925	+ 129
od 200—500	„	8,372	8,367	— 5
wyżéj 500	„	1,561	1,585	+ 24
Razem		562,642	565,975	+ 3333

Podział gruntów zwiększył się tedy; przybyło 3,333 nowych właścicieli, ale niestety prawie wyłącznie do kategoryi najdrobniejszych, t. j. posiadaczy gruntu, nie przynoszącego 1 akra lub gruntu od 1—5 akrów. Że taka posiadłość nie daje utrzymania rodzinie, to kwestyi nie ulega, przybył tedy właściwie tylko proletaryat rolny.

„Standard“ nie podaje nam ogólnéj liczby akrów, które były w posiadaniu każdéj kategoryi właścicieli, a byłyby to cyfry może najciekawsze, bo świadczące o podziale gruntów.

Jeżeli zresztą liczba posiedzicieli gruntów zwiększyła się od roku 1888 do 1889, to, gdy cofniemy się daléj wstecz, przekonamy się, że pół wieku temu było w Irlandyi więcéj posiedzicieli ziemi, niż obecnie. I tak, według tegoż „Standarda“, było właścicieli ziemi: w 1841 roku 691,202, w 1851 roku 570,338, w 1861 roku 568,484, w 1871 roku 544,142, w 1881 roku 526,733, w roku 1889 właściwie było ich tylko 516,046, którzy wyliczone powyżéj 565,975 posiadłości dzierżyli.

Gdy tedy we wszystkich krajach Europy liczba właścicieli wzrasta, w Irlandyi zmniejsza się ona stopniowo. Czy reformy ostatnich lat, czy mianowicie wyznaczenie znaczniejszych kapitałów na zakupno ziemi przez właścicieli mniejszych okaże się dostatecznem na zaprowadzenie w Irlandyi w przyszłości zmian w kierunku normalnego rozwoju? Nie wierzymy w to bardzo. Rząd będzie się musiał chyba chwycić radykalniejszych nieco środków.

Nieurodzaj kartofli i głód w Irlandyi niewątpliwie zaostrzą kwestyą irlandzką w Anglii, a jeżeli rząd lorda Salisburego nie zechce liczyć się z temi okolicznościami, sama ta kwestya, pomimo wielkich sukcesów, jakie osięgnął w ostatnim czasie w polityce zagranicznéj, może przyspieszyć jego upadek.

BUŁGARYA.

* *W tych dniach* ukazała się broszura, pod tytułem: *„Czy Bułgaryi grozi katastrofa?“*, która zapowiadała, iż niebawem ogłosi rząd bułgarski niepodległość Bułgaryi. Niektóre dzienniki wyraziły mniemanie, że autor broszury téj napisał ją w porozumieniu z księciem Ferdynandem i rządem bułgarskim. Wobec tego oświadcza korespondent zofijski „Koeln. Ztg.“, rzekomo upoważniony do tego przez samego księcia Ferdynanda, iż rząd bułgarski nie miał z autorem żadnéj styczności i że rząd bułgarski wyrażonych w broszurze téj zapatrywań wcale a wcale nie podziela. Broszurę tę mógł, zdaniem korespondenta, napisać tylko wróg Bułgaryi w celu zdyskredytowania polityki jéj w oczach mocarstw europejskich.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 6 września.

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał landratowi powiatu księstwa lemborskiego porucznikowi konnicy landwery, Oskarowi Dołęga Kezierowskiemu w St. Georgsburg godność szambelana.

*** Na Unitów** w gubernii Orenburskiéj do dyspozycyi ks. profesora dr. Chotkowskiego. X. Y. Z 7,50 marek.

* **„Schl. Volks Ztg.“**, którą odebraliśmy dziś w południe (nr. 409, wydanie poranne z dnia 6 września), zamieszcza na czele artykuł p. t.: *„Nochmals die Posener Erzbischofsfrage.“* Artykuł ten podamy w najbliższym numerze „Kuryera.“

*** Neopresbyter** ks. Jan Piotrowicz przeznaczony został na drugiego wikaryusza do Zbąszynia.

*** Jutrzenka,** Towarzystwo Wstrzemięźliwości, odbędzie w niedzielę dnia 7 b. m. o godzinie 7 wieczorem w mieszkaniu przy ulicy Wielkie Garbary nr. 18, II piętro zwyczajne posiedzenie. Na porządku obrad: 1) doniesienie o otwarciu kawiarni dla zwolenników wstrzemięźliwości; 2) Co mówi Ignacy Krasicki o pijaństwie.

Prosimy o liczne i wczesne przybycie, a zarazem upraszamy szersze koła o poparcie naszych dążności. Na ostatniem zebraniu obliczono, że z powodu usiłowań „Jutrzenki“ wypija się rocznie za 50,000 marek mniéj alkoholu. Niech to będzie zachętą dla wspólnéj pracy. Kawiarnia „Jutrzenki“ znajduje się w domu p. Szafarkiewicza na I piętrze przy rogu ulicy Wrocławskiéj nr. 9; wchód z Gołębiéj.

Zarząd.

*** Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 8 b. m. o godzinie 8½ wieczorem w lokalu p. B. Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad będzie pogadanka na temat: „O ustawie zabezpieczającéj na starość lub w razie niezdolności do pracy“, oraz sprawa szkoły rysunkowéj. — Goście mile widziani. O liczne przybycie członków uprasza Zarząd.

*** Przy przesuwaniu** wagonów ucięto onegdaj na dworcu kolei żelaznéj robotnikowi Müllerowi z Dębca palce u obydwóch nóg.

*** Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

*** Gniezno.** Towarzystwo Pań Miłosierdzia urządza w środę dnia 8 października r. b. loteryą fantową. Przeznaczone na ten cel od Szanownéj Publiczności różne fanty przyjmują niżéj podpisani członkowie komitetu, u których także losów po 50 fen. nabywać będzie można.

Hr. Żółtowska z Niechanowa.
J. Lange. P. Wierzbicka. W. Karpińska.
A. Kantecka. J. Osten.
X. dr. Kantecki.

*** Strzelno.** Ks. wikaryusz Mielcarski z dniem 1 września opuścił Strzelno i objął probostwo w Kramsku pod Babimostem; życzymy mu w nowem miejscu powodzenia najlepszego; w miejsce jego został wikaryuszem miejscowym ks. dr. Wilkoński.

*** Wschowa.** W winiarni J. G. Grossmanna synów odkryto w tych dniach sklep zapchany rumowiskiem, ale zapełniony także w półkach winem od lat kilkudziesięciu, stanowiącem obecnie niemały kapitał.

*** Berlin.** W niedzielę dnia 7 b. m. urządza Towarzystwo Obywateli Polskich w Berlinie wieniec w swym ogrodzie, położonym opodal fabryki machin Eckerta przy ulicy Petersburskiéj i Tylżyckiéj, powyżéj Frankfurtskiéj bramy. Plac ten odznacza się już naszemi chorągwiami. Początek o godzinie 4 po południu. Osoby, życzące sobie wziąć udział, zechcą się stawić przed godziną 3. Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen., za co ci ostatni otrzymają latarkę. Przewyżka wstępnego mile widziana, za co miejsca dla dobroczyńców rezerwowane. O liczny udział uprasza szanowne Towarzystwa oraz familie jak najuprzejmiéj Zarząd.

*** Królewiec.** I tu zasystowano naukę w szkołach uzupełniających, gdyż terminatorów do regularnego odwiedzania szkoły żadną miarą zmusić nie można.

*** Dr. Wacław Sobierański,** Warszawianin, doktór filozofii uniwersytetu heidelberskiego i zarazem doktór medycyny, mianowany został docentem przy uniwersytecie w Marburgu.

*** W kongresie lekarskim** w Berlinie brało udział 5737 członków i 143 uczestników, a mianowicie: z Niemiec 2918, z Austryi 252, z Anglii i Irlandyi 358, z Holandyi 112, z Belgii 61, z Luxemburga 2, z Francyi 179, ze Szwajcaryi 67, z Włoch 146, z Monaco 1, z Hiszpanii 41, z Danii 139, z Portugalii 5, ze Szwecyi 109, z Norwegii 57, z Rosyi 429, z Turcyi 12, z Grecyi 5, z Rumunii 32, z Serbii 2, z Bułgaryi 5, ze Zjednoczonych Stanów Ameryki północnéj 659, z Kanady 24, z Brazylii 12, z Chili 14, z Meksyku 7, z innych części Ameryki 30, z Egiptu 8, z innych części Afryki 5, z Chin 2, z Japonii 22, z Ind- 2, z Holend. Indyi 2 i wreszcie z Australii 7. — Polaków zaliczono do 3 ościennych państw. W kongresie brali udział jako członkowie: 125 Polaków (t. j. zaledwo 3,22), prócz jednego uczestnika (hr. Milewskiego), a mianowicie: z Królestwa Polskiego 38, z Warszawy 31, z Łodzi 2 i po 1 z Radomia, Zamościa, Będzina, Ciechanowa i Łomży. Z Berlina i zachodnich okolic 18. Z Galicyi 17: z Krakowa 10, Lwowa 3, Przemyśla 2 i po 1 z Buczacza i Drohobycza. Z Poznańskiego 12, z Petersburga 7, z Wrocławia 5, z Wilna 4. Z Moskwy, Odesy, Kijowa i Charkowa po 2. Po jednemu: Z Rzymu, Heidelbergu, Berdyczowa, Wiednia, Smoleńska, Jarosławia, Dynaburga, Grodna, Strassburga, Tarnowa, Lipska, Brześcia, Kielc, Meinsburga, Peplina i Rostocku. — Odczyty na kongresie mieli: Adamkiewicz (5 odczytów), Gross i Pieniążek z Krakowa; Neugebauer Meyzel (2 odczyty), Pawiński, Watraszewski z Warszawy; Wicherkiewicz z Poznania, Tolko, ks. Dąbrowski, Przedęborski, Postępski i Małachowski.

*** Przygoda Kardynała.** Dzienniki opisywały w swoim czasie przygodę Kardynała Theodoliego, który przed laty paru, przebywając w opactwie Trisulti, w okolicach Frosinone, w czasie spaceru został porwany przez rozbójników. Uprowadzili go oni w góry, trzymali go tam przez trzy dni i wypuścili na wolność, otrzymawszy wysoki okup. Przez cały ten czas wszelako opryszkowie okazywali wiele względów dostojnemu purpuratowi i przed rozstaniem się z nim błagali go o przebaczenie i o... błogosławieństwo. Otóż przed paru tygodniami Kardynał Theodoli przechadzał się pod kolumnadą, otaczającą olbrzymi plac św. Piotra, gdy z po za jednego z filarów wyłonił się jakiś człowiek, wyglądający bardzo podejrzanie i nic nie mówiąc wsunął Kardynałowi małą paczkę do ręki. W pierwszéj chwili dostojnik Kościoła, podejrzywając nową jaką zasadzkę, chciał odrzucić zdala od siebie tę tajemniczą przesyłkę, lecz po rozwadze otworzył ją, i ku wielkiemu swemu zdziwieniu znalazł kilka tysięcy lirów, t. j. sumę okupu i list, w którym herszt bandy, tknięty przed śmiercią wyrzutami sumienia i nie mogąc zapomnieć błogosławieństwa, jakie otrzymał, zwracał pieniądze, zagarnięte w sposób tak niegodny.

*** Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 7go września św. Reginy p.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 21. Zachód o godzinie 6 minut 34.

Pojutrze dnia 8go września Narodzenie Najśw. Maryi Panny.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 22. Zachód o godzinie 6 minut 32.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* ***Biedni niewolnicy murzyńscy!*** Wykład O. Fr. Ksaw. Geyera, misyonarza afrykańskiego, *o chrześciaństwie, islamie i niewolnictwie w Afryce*, miany w Poznaniu dnia 31 lipca 1890, z przypiskami tłómacza ks. dr. Kubowicza, in 8-vo wyszedł w Drukarni „Kuryera Poznańskiego“.

Cena za egzemplarz 15 fen. z przesyłką 20 fen., 50 egzpl. z przesyłką 5,50 m., 100 egzpl. z przesyłką 9 m.

Tudzież *Obrazki księdza Murzyna i O. Geyera*, misyonarzy afrykańskich in 8-vo po 5 fen., 50 egzpl. 2 m., 100 egzpl. 3,25 m. z przesyłką.

Kto nadeśle 6,50 otrzyma odwrotnie 50 egzpl. Wykładu i 50 obrazków; za nadesłaniem zaś 10,25 odbierze 100 egzpl. Wykładu i 100 obrazków.

„Wykład“ po niemiecku w téj saméj cenie.

Adresować wprost do
Drukarni Kuryera Poznańskiego
Poznań, św. Marcin nr. 16.

*** Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego** wyszedł nr. 361 i zawiera: Nowa klawiatura fortepianowa Pawła von Janko, napisał Jan Kleczyński. — Jan Rozen (z portretem) przez Wojciecha Gersona. — Histryoni, powieść z czasów Dyoklecyana przez Wincentego Rapackiego XIX. — „Sprawa Clemenceau“, powieść i sztuka Dumasa (syna) przez L. — Z Krakowa i Lwowa przez Wojciecha Gersona. — Matka, romans Hektora Malot'a (ciąg dalszy). — Nowe książki. — Napoleon I jako mecenas sztuki przez dr. M-r. — Ze świata tonów. — Kronika. — Repertuary. — Adresy. Feljeton: Ostatni akord, obrazek dramatyczny w jednéj odsłonie przez Czesława Jankowskiego.

Dodatek nutowy: M. Moszkowski: „Romans“ na fortepian. — Stanisław Brykner: „Serenada“ na fortepian.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 września.

BAZAR. Pani Taczanowska z Szypłowa, hr. Sierakowski z Waplewa, hr. Czarnecki z Ruska, hr. Żółtowski z Godurowa, Niedzielski z Galicyi, pani Stablewska ze Slachcina, hr. Mielżyński z Pawłowic, Niemojowski z Jedlca, hr. Bniński z Czeszewa, dr. Żychliński z Medliszewa, Morawski z Galicyi.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Horwatt z Litwy, Kierski z Rogoźna, Jaraczewski z Lipna, Chłapowski z Czerwonéj wsi, Paliszewski z Gembic, Łubieński z Kalisza, Niesiołowski z Szarleja, Psarski z Czarnkowa, Drescher ze Szczecina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Kleber z Krakowa, ks. Michałowicz z Kasztoru, Kleber z familią z Warszawy, Koczorowski z Hanoweru, Węsierski z Pianówka, Stachowski z Mogilna, Humberg i dr. Elkner z Berlina, Siemieński z Warszawy, Wenzel ze Szczecina.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Telegram giełdowy

Berlin, 5 września 1890. Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica niżéj.		
na wrzesień-październik	— —	191 —
na kwiecień-maj	193 —	191 25
Żyto wzmoc.		
na wrzesień-październik	170 —	170 50
na kwiecień-maj	162 —	161 75
Olej rzep. staléj.		
na wrzesień-październik	62 50	63 20
na kwiecień-maj	57 30	57 30
Okowita staléj.		
eksportowa	42 —	41 90
na wrzesień	41 60	41 70
na wrzesień-październik	40 50	40 60
na październik-listopad	38 40	38 20
na listopad-grudzień	37 50	37 30
spożywcza	— —	— —
Owies		
na wrzesień-październik	139 25	138 75
Wyp.-żyta wsp.	250	300
Wyp.-okowity kw. eksportowa	110,000	210,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000

Kurs z dnia	4	5
Consol. 4%	106 70	106 70
Consol. 3½%	100 10	100 10
Poznańskie 4% listy zastawne	102 —	101 80
Poznańskie 3½% listy zastawne	98 10	98 10
Poznańskie listy rentowe	103 10	103 —
Austryackie banknoty	185 —	183 40
Austryacka renta srebrna	81 90	81 75
Rosyjskie banknoty	253 75	252 40
Rosyjskie listy zastawne	102 50	103 10
Polskie 5% listy zastawne	74 10	73 90
Polskie likwidacyjne listy zast.	70 50	70 30
Węgierska 4% renta złota	92 10	91 90
Węgierska 5% renta papier.	90 75	90 60
Austryackie kredytowe akcye	177 90	176 60
Austryackie francuskie koleje	113 60	112 90
Lombardy	69 90	69 75

Usposobienie: słabe.

Szczecin, 5 września 1890. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica słabo.		
na wrzesień-październik	189 —	188 —
na październik-listopad	188 —	186 50
na kwiecień-maj	190 —	189 —
Żyto niżéj.		
na wrzesień-październik	164 50	163 50
na październik-listopad	162 50	161 —
na kwiecień-maj	159 —	159 —
Olej rzep. słabo.		
na wrzesień-październik	61 50	61 —
na kwiecień-maj	57 —	57 —
Okowita spok.		
w miejscu spożywcza	59 30	59 60
„ eksportowa	39 50	39 80
„ na wrzesień-paźdz. eksp.	38 —	38 —
„ na listopad-grudzień eksp.	36 50	36 30
„ na kwiecień-maj eksp.	37 50	37 20
Petroleum		
w miejscu	11 60	11 60

Stan powietrza.

Dnia 5 września 1890 r. o 8 godzinie rano.

Stacya.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Kinaghmore . .	770	W.Płn.W. 3	zachm.	13
Aberdeen . . .	769	Płn.W. 1	zachm.	13
Chrystiansund .	765	Z.Płn.Z. 6	zachm.	13
Kopenhaga . . .	770	Płd.Płd.Z. 1	pogodne	13
Sztokholm . . .	768	Płd. 2	zachm.	12
Haparanda . . .	768	Płd.Z. 2	zachm.	14
Petersburg . . .	768	spokojnie.	bez chmur	9
Moskwa	762	Płn.W. 1	pół zachm.	11
Kork, Queenst.	771	PłdW. 1	deszcz	15
Cherbourg . . .	772	Płn. 2	zachm.	15
Helder	770	PłnZ. 1	pochmurno	16
Sylt	768	Z.Płn.Z. 1	zachm.	16
Hamburg . . .	769	spokojnie.	mgła	14
Swineminde . .	770	Płn.Płn.Z. 1	pogodnie	14
Neufahrwasser.	768	PłnZ. 3	pogodnie	15
Kłajpeda	767	Płn.Płn.W. 3	bez chmur	14
Paryż	771	Płn. 2	zachm.	15
Monaster. . . .	770	Płd.Z. 1	zachm.	15
Karlsruhe . . .	770	W. 1	pogodnie	10
Wiesbaden. . .	770	spokojnie.	pogodnie	13
Monachium . [1]	771	Z. 3	zachm.	9
Kamienica . . [2]	770	Płd.Z. 1	pochmurno	11
Berlin	770	Płn.W. 2	bez chmur	11
Wiedeń	760	PłnZ. 2	zachm.	12
Wrocław. . . .	768	Płn.Płn.Z. 1	zachm.	12
Isle d'Aix . . .	772	Płn.Płn.W. 4	zachm.	15
Nizza	764	W. 2	pogodne	18
Tryest	764	W.Płn.W. 1	pół zachm.	19

[1]) Nocą deszcz. [2]) Mgła.

Pogląd na stan powietrza.

Prawie cała Europa stoi pod wpływem wysokiego ciśnienia, którego centrum leży ponad zachodnią częścią Europy środkowéj. Ponad Europą centralną jest powietrze przy powoli podnoszącéj się temperaturze spokojne i przeważnie suche. Przy wybrzeżu jest temperatura w przecięciu normalną, natomiast wewnątrz kraju, mianowicie na Płd. jeszcze pod normalną.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.
w wrześniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
5. Pop. 2	762,4	Płn. umiar.	pochmurno	+17,9
5. Wie. 9	762,6	Płn. umiar.	pogodnie	+14,6
6. Ran. 7	762,3	Płn. słaby.	pogodnie	+ 9,5

Dnia 5 września maximum ciepła +18,3° Cel.
„ „ minimum ciepła + 10,8° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 6 września. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Temperatura przybrała charakter bardzo jesienny, mieliśmy noce, w których termometr bardzo mało co nad 0 wskazywał, za dnia zaś bywało powietrze bardzo zmienne, chłodne i dżdżyste. Żniwa można uważać za ukończone, a prace przy uprawie roli na dobre już rozpoczęto, ku czemu powietrze dosyć służyło. Kartofle za to podczas ostatniego czasu z powodu zimnego i wilgotnego powietrza mocno ucierpiały i chociaż przesadzonym nieco wieściom o gniciu nie zawiele należy dać wiary, to tyle zdaje się być rzeczą pewną, iż rezultat żniw kartoflanych nie tak będzie, jak go sobie początkowo wystawiano. W handlu zbożowym panowała dosyć stała tendencya. Pszenicy dowieziono bardzo mało na targ, a tłomaczy się to tem, iż gospodarze obecnie zajęci uprawą roli. To też brak towaru wpłynął na ceny, które na węcplu o 3 marki mniéj więcéj się podniosły. Dowozy żyta także były mniéj liczne z powyżéj wspomnianéj przyczyny. Na piękne gatunki wielki był popyt, ale dla braku towaru i gorsze zbywano dosyć łatwo. Piękne suche żyto płaciło 5 marek na węcplu więcéj jak w poprzedzającym tygodniu. Owsa mało handlowano, a ceny utrzymały się przy starem. Na jęczmień zaczęto więcéj uwagę zwracać i zdaje się, że niezadługo przyjdzie do większych obrotów w tym artykule.

(K) **Poznań,** 6 września. — (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: pięknie.
Żyto: bez handlu.
Okowita: stale.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodst. 50-ta 59,90 zł., 70-ta 39,90, wrzesień 50-ta 59,90 70-ta 39,90 m.

(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 59,90 mrk., 70-ta 39,90 mrk., lipiec —,— mrk., wrzesień 50-ta —,—, 70-ta 39 90 m.

Poznań, 6 września. — Ceny mąki. Pszenna 27,50, żytna 25,50 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 5 września.
Pszenica: średnia 172—180 mrk., poślednia według jakości —,— m.
Żyto stare —,— mrk., nowe według jakości 140—150 mrk.
Jęczmień do browarów —,—, na paszę 125—140 mrk.
Owies nom., w miejscu według jakości 125 do 135 marek, pośledni —,—.
Groch wrzący 150—160 m., na paszę 135 do 140 mrk.
Okowita 50-ta 61,00 m., 70-ta 41,00 m.

Wrocław, 5 września 1890.
Żyto (za 1000 funt.) —,—. wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— mrk.. na wrzesień 170,00 żąd., wrzesień-październik 170,00 żąd., październik-listopad 169,00 żąd., listopad-170,00 żąd., grudzień-styczeń 166,00 żąd.
Okowita za (100 ntr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., —,—, wypowiedziano —.— litr, upłyn. wypowiedzenie —,— m., na wrzesień (50-ta) 59,70 żąd., (70-ta) 40,00 żąd., na wrzesień-październik (50-ta) —,— żąd., (70-ta) —,— żąd.
Cena wypowiedziana na dzień 6 września: żyto 170,00 mrk.. pszenica — mrk.. owies 129,00 mrk.. rzep —,— m., olej rzepiowy 63,00.
Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat konsumc.) dnia 5 września: (50-ta) 59,70 mrk., (70-ta) 40,00 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow,	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	19	40	19	20	18	80	18	30	17	80	17	30
„ żółta	19	30	19	20	18	80	18	30	17	80	17	30
Żyto	17	00	16	50	16	80	15	80	15	50	14	50
Jęczmień	15	00	14	50	13	80	13	30	12	50	11	50
Owies nowy	12	70	12	50	12	30	12	10	11	90	11	70
Groch	18	00	17	50	16	50	16	00	15	00	14	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	22	60	21	10	18	60
Rzepik zimowy „ „	23	10	20	50	17	10

Szczecin, 5 września.
Pszenica słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu 183—195 płacono, na wrzesień 190,0 płacono, na listopad-grudzień —,— płacono, na kwiecień-maj 188,5 płac. i żąd.
Żyto niżéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 150—162,00 płac., na wrzesień 164,0 płac., —,— żąd., wrzesień-październik — płac., na kwiecień-maj 159,— płac. i żąd.
Owies za 1000 kilogr. w miejscu 125 do 134 płacono.
Olej rzepiowy bez in., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 62,5 żąd., na wrzesień — żąd., wrzesień-październik 61,0 żądano.
Okowita staléj, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 39,8 płac., 50-ta 59 6 płac., na wrzesień 70-ta —,— nom., na kwiecień-maj 37,2 płac., —,— żąd.

Berlin, 5 września. — (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 187 do 198 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 190,50—191,0, wrzesień-październik płacono 190,50 do 191,00, żąd. —, na październik-listopad płacono 188,00 —,188,50, na listopad-grudzień płacono 187,00-187,50, na kwiecień-maj płac. 190,75 do do 191,25. Wypow. —— ton. Cena —,—.
Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 160—170 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 168,75—170,00, na październik-listopad płacono 156,25—166,25, na listopad-grudzień płacono 163,25—164,25, na kwiecień-maj płacono 161,25—161,75, żąd. —,—. Wypowiedziano 300 ton. Cena wypowiedziana 169,50 mrk.
Jęczmień w miejscu 131—195 według jakości żądano.
Owies za 1000 kil. w miejscu 130—156 m. według jakości. na miesiąc bieżący płacono —,—, wrzesień-październik płacono 138,75—138,50, październik-listopad płacono 137—137,50, listopad-grudzień płacono 136,00—136,50, na kwiecień-maj 138,00—137,75—138,00. Wypowiedziano 450 ton. Cena 138,50.

Hamburg, 5 września. — Okowita stale, za wrzesień-październik 28¼ żąd., październik-listopad 26¾ żąd., listopad-grudzień 26¾ żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 89¾, za grudzień 83½, za marzec 1891 79¼, za maj 78¼. Usposobienie potw. Obrót 2500 miechów.

Magdeburg, 5 września. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% —,— cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—, Drugi produkt excl. 75% Rendem, 15,80. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa —,—. f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II z beczką —,—, miel. Melis I z beczką —,—. Bez interesu. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 14,07½ płac., 14,10 żąd., październik 13,60 płac., 13,65 żąd., grudzień 13.50 13,60 żąd, styczeń-marzec 13,80 płac., 13,82½ żąd. Stale. — Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

(Nadesłano.)

Najwięcéj w materyał obfitującą ze wszystkich dzienników mód jest

„Illustrirte Frauen Zeitung.“

W ciągu roku wychodzi w 24 podwójnych zeszytach, 24 numerów mód i treści belletrystycznéj. Z dodatkami w pięknych kolorowych okładkach.

Numera z modami są te same co w „Modenwelt,“ które swoją treścią zawierającą około 2000 rycin i tekstu, wiele więcéj podają materyału jak którykolwiek inny dziennik mód. 14 dodatków rocznie podaje krój fasonów, podług którego można samemu wykonywać garderobę dla pań i dzieci jako i bieliznę, wogóle wszystko, czego tylko w domu może zachodzić potrzeba. (141)

Dział belletrystyczny podaje oprócz nowel, bardzo wszechstronnego feljetonu i listów o życiu towarzyskiem w wielkich miastach i u wód, regularne doniesienia ze światu kobiecego, wiadomości o sztukach, gospodarstwie, ogrodnictwie i korespondencyą, oprócz tego wiele artystycznie wykonanych illustracyi, a do mód jeszcze przeszło 75 artykułów na rok z przeszło 300 rycinami, 12 wielkich kolorowanych obrazków mód, 8 kolorowych deseni do artystycznych robótek kobiecych i 8 dodatków nadzwyczajnych z wielu illustracyami, tak że liczba ostatnich wynosi na rok około 3000. Żadne inne w ogóle pismo illustrowane w granicach lub po za granicami Niemiec nie może się tą liczbą ani w przybliżeniu wykazać, a przytem wynosi abonament kwartalny tylko 2,50. Pojedyńcze zeszyty kosztują 50 fen. czyli 30 cent. — „Wielkie wydanie z wszystkiemi miedziorytami“ podaje jeszcze oprócz tego 36 wielkich kolorowanych obrazków mód, a więc rocznie 64 osobnych dodatków i kosztuje kwartalnie tylko 4 marki 25 fen. (w Ausro-Węgrach podług kursu,)

Abonament przyjmuje każdego czasu każda księgarnia i urząd pocztowy. Numera na próbę gratis i franco przesyła Ekspedycya, Berlin W Potsdamerstr. 38. — W Wiedniu Operngasse 3.

Seit 1876, also bereits 13 Jahre, versiegelte Flasche mit weissem Capsel und blauem Bande. Ist Ihr Wein trübe, so verlangen Sie sofort meinen Wein-Conservateur. Ich liefere denselben gegen Nachnahme von 1 Mk. 50 Pf. Niemand über meine Weine etwas Nachtheiliges öffentlich aussagen, während andere Weine Ihnen Gifte und Mostrich enthalten. Wer meine Weine trinkt, schadet sich also selbst. Trinken Sie also und fordern Sie im eigenen Interesse überall nur die gesunden ungegypsten französischen

Natur-Weine

von **Oswald Nier**

Hauptgeschäft **BERLIN**

25 Centralgesch. und 800 Filialen in Deutschland.
Ausf. Preis-Courant gratis & frco.

[N° 157.

Skład centralny w Poznaniu
Ulica Berlińska nr. 16.

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie. (321)
Amatorzy i znawcy papierosów.

Biedni Niewolnicy murzyńscy!

Wykład *O. Fr. Ksaw. Geyera,* misyonarza afrykańskiego, **o chrześciaństwie, islamie i niewolnictwie w Afryce,** miany w Poznaniu dnia 31 lipca 1890, z przypiskami tłómacza *Ks. Dr. Kubowicza,* in 8-vo.

Cena za egzemplarz 15 fen. z przesyłką 20 fen., 50 egzpl. z przesyłką 5,50 m., 100 egzpl. z przesyłką 9 mrk.

Obrazki Księdza Murzyna i O. Geyera, misyonarzy afrykańskich in 8-vo po 5 fen., 50 egzpl. 2 m., 100 egz. 3,25 z przesyłką.

Kto nadeśle 6,50 otrzyma odwrotnie 50 egz. Wykładu i 50 obrazków; za nadesłaniem zaś 10,25 odbierze 100 egzpl. Wykładu i 100 obrazków.

Wykład po niemiecku w téj saméj cenie.

Adresować wprost do

Drukarni Kuryera Poznańskiego

Poznań, św. Marcin nr. 16.

Mój od **lat 30** na **Starym Rynku** znajdujący się

skład lamp, Alfenidy, przedmiotów kościelnych i towarów metalowych,

przeniósłem z dniem dzisiejszym na (359)

Berlińską ulicę Nr. 15.

Zarazem upraszam Szanowną Publiczność o łaskawe dalsze poparcie mego interesu.

G. Schoenecker.

Czerwona Apteka w Poznaniu

Stary Rynek nr. 37

poleca

Eucalyptus-esencyą do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.

Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecone.

Esencyą pepsynową podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzoną. (122)

Wino chińskie czyste i z żelazem.

Wino Sagrada (środek przeczyszczający) przez lekarzy polecone. — Ceny: 1/1 but. 3 Mk., 1/2 but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupnie 6 butelek 1 but. rabatu.

Wodę bromową (aqua bromata nerviua) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl., 1 fl. rabatu.

Krople św. Jakóba, doświadczone jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniom żołądkowym, złemu trawieniu, katarowi żołądkowemu i słabości, butelka 1 m. i 2 m.

Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi, butelka 50 fen. i 1 M.

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra ***maść na liszaje*** (Blei-Crême), słojek 1 M. i 2 M.

Radlauera środek specyalny ku całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc., fl. 60 fen.

Radlaurera esencyą jodłową z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowana trzema złotemi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 M., rozpylacz 1,50 Mk.

Prawdziwy dalmatyński proszek na owady nadzwyczaj skuteczny na szwaby, pluskwy. mole itd. w pudełku z przyrządem do rozpylania po 25, 50 fen. i 1 marce, — funt po 3,50 marek.

Proszek na mole w zamkniętych kapsułkach do wkładania w fałdy mebli, rzeczy itp., pudełko 50 fen.

Papier na mole, arkusz po 10 fen., karton zaw. 10 ark. 80 fen.

Radlauera proszek na nogi nadzwyczaj praktyczny i nieszkodliwy środek do usunięcia pocenia nóg i nieprzyjemnego odoru u nóg i pod ramionami. — W pudełkach blaszanych z przyrządem do rozpylania po 50 fen. i 1 marce.

Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę, katar w krtani i płucach, brak oddechu, koklusz i drapanie w gardle, butelka 60 fen.

Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.

1853 — Podróżujących nie wysełam. — 1853

Wina mszalne.

L. Zboralski,

Pleszew.

Wina górno-węgierskie.

(1917)

1853 — Próbki i cenniki gratis i franko. — 1853

Kraków 1887 r.

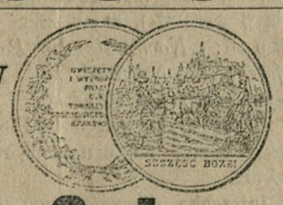

Superfosfaty

w wszelkiéj możliwéj kompozycyi, (182)
mąkę z żużli Thomasa miałko mieloną,
mąkę z kości parowanych,
kainit i wszelkie sole potasowe,
ofiaruje **pod gwarancyą zawartości.**

Dr. Roman May

fabryka chemiczna w Poznaniu
Kantor przy Podgórnéj ul. 13, I p.

Zupełna wyprzedaż

mego wielkiego składu
fortepianów, pianin i harmoniów
potrwa jeszcze tylko kilka tygodni.
Ludwik Falk,
(377) Hurtowny handel fortepianów.

Od października otwieramy przy gimnazyum w **Rogoźnie**

pensyonat dla chłopców.

Rodziców, którzyby pragnęli synów swych umieścić pod naszą opieką, prosimy o wczesne porozumienie się z nami co do bliższych warunków. (388)

Swinarscy, Rogoźno.

Dla fabrykantów, kupców i rzemieślników
chcących polecić swoje
wyroby i towary
także i dla innych osób, mających styczność z Przew. Duchowieństwem, najstósowniejszemi są
do ogłoszeń
POLECENIA
KSIĘGARSKIE I KUPIECKIE
dla Duchowieństwa archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, dyecezyi Chełmińskiej i Wrocławskiej,
wychodzące 15. każdego miesiąca i wysyłane bezpłatnie pocztą do wszystkich księży tych dyecezyi.
Cena wiersza petyt. 25 fen. Większe jako i kilkorazowe ogłoszenia z rabatem. Numerów na okaz i bliższych objaśnień udzieli
Ekspedycya „Poleceń“
J. B. LANGE W GNIEŹNIE.

Pensyonat Urszulanek

w Liebenthal,

w obw. rejenc. Lignickim na Szlązku przyjmuje chętnie każdego czasu zgłoszenia polskish i niemieckich uczennic. Na życzenie wysełа prospekta

(393) *klasztor Urszulanek.*

800 do 1000 cent. kartofli różowych

jest do sprzedania (392)
A. Jeske
Św. Łazarz Nr. 17.

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w méj fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych a polecone Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym **przez Najprzewielebniejszego Arcypasterza dekretem z d. 11 lipca 1887 N. 556,** mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (142)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece pp. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,
Poznań, Szeroka ul. 24.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

A. Andruszewski,

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania.

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie
poleca
świece ołtarzowe

wyrabiam stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku wosku pszczelnego białe i żółte, ceny zwykłe.

Świece wykonywa się także za zamówieniem przy popaniu długości i wagi. (144)

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franko.

Oliwy do lokomobil i machin rólniczych,
Oliwy do separatorów,
Tran szwedzki i smarowidła na skóry,
Smarowidło na osie (203)
w wyborowych gatunkach poleca

R. Barcikowski.

A. Cichowicz, Poznań.

Handel korzeni, łakoci i owoców południowych.

Hurtowny handel win.

Szanownych Odbiorców moich zawiadamiam uniżenie, że mój

handel korzeni, łakoci i owoców południowych,

położony od sierpnia b. r. na **narożniku ulicy Bismarkowskiéj i Berlińskiéj nr. 7** (dawniéj przy ulicy Berlińskiéj nr. 4) zaopatrzyłem najobficiéj we wszelkie w zakres mego interesu wchodzące towary odpowiednio do pory roku.

Obok powyższego handlu urządziłem **osobny** (385)

Skład herbaty

(z wejściem z ulicy Bismarkowskiéj), czyniąc przez to zadość licznym życzeniom Szanownych moich Odbiorców.

Zarazem polecam mój

Hurtowny handel win

tudzież moje obszerne i elegancko urządzone

WINIARNIE

(wejście z ulicy Bismarkowskiéj), w których Szanowni Goście moi znajdą przyjemny pobyt i dogodną usługę.

A. Cichowicz.

Rok założenia 1865.

Donosimy uniżenie, że odebraliśmy we wielkim wyborze z pierwszorzędnych domów **angielskich, francuskich i krajowych,** (391)

Nowości w materyach

na porę jesienną i zimową.

J. & A. Witkowscy,

Magazyn garderoby męzkiéj

w Poznaniu, Berlińska ul. Nr. I.

Skład mój

urządzony stósownie do wymagań nowoczesnych powiększyłem znacznie i polecam w **wielkim wyborze czapki, kapelusze, rękawiczki, krawaty, szelki, parasole, laski, portmonetki, kołnierzyki, mankiety, guziczki** do gorsu i mankiet, **poduszki safianowe, spodnie jelonkowe, bieliznę gumową** oraz dla Szan. Duchowieństwa **birety, obojczyki, kołnierzyki, piuski po bardzo tanich cenach, ręcząc za skorą i rzetelną usługę.**

C. Adamski,

(394) **Poznań, Bazar.**

Wprost z **pierwszorzędnych** młynów **krajowych** i zagranicznych polecamy: (116)

Otręby pszenne i żytnie,

nadto ofiarujemy **kukurydzę** na paszę i **wszelkie gatunki kuchów** zwracając specyalnie uwagę na:

Kuch konopny (ca 40% proteinowców i tłuszczu) jako **najtańszy i wypróbowany** surogat do tuczenia bydła.

Kuch z wywaru kukurydzy (ca 55% proteinowców i tłuszczu) wpływający nader korzystnie na mlekodajność krów.

O łaskawe zamówienia uprasza

Bank Rolniczo-Przemysłowy

Kwilecki Potocki i Sp.

J. Rauhuta

Magazyn konfekcyi męzkiéj

w Lesznie

ma zaszczyt donieść Szanownéj Publiczności miasta i okolicy, że już nadeszły na porę jesienną i zimową

wszelkie nowości

wchodzące w zakres garderoby męzkiéj

w materyach krajowych i zagranicznych (326)

Cygara

w znakomitych gatunkach po cenach bez konkurencyi, poleca hurtownie i detalicznie (261)

C. Walewski w Poznaniu, Śty Marcin 67.

Kto próbę zrobi, stale brać będzie.

Z powodu **podrożenia cukru** sprzedajemy od dnia dzisiejszego

cukier mielony po 32 fen.

w głowach i w kostkach po 38 fen.

Seelig Auerbach & Synowie, W. Becker, H. Błażejewski, Bracia Boehlke, L. Boehlke, E. Brechts Wwa, E. Burde, Rudolf Chaym, A. Fabian, Edward Feckert jr., Alfons Freundlich, B. Glabisz, H. Hummel, Gerhard Hensel, M. C. Hoffmann, Bracia Krayn, Edward Krug, J. N. Leitgeber, W. F. Meyer i Sp., J. N. Pawłowski, H. Reinke, Oswald Schoepe, E. Schultze, K. Schultz, J. Smyczyński, Franc. Wallascheck. (390)

Paweł Wuitek.

Hurtowny handel win

we Wrocławiu.

Poleca swój dobrze assortowany skład win węgierskich, czerwonych, reńskich i szampańskich, jak również (363)

wina mszalne.

Cenniki na życzenie przesyłam franko.

Hamburgsko-Amerykańskie

Towarzystwo Akcyjne żeglugi parowéj

Umyślna

i pocztowa żegluga parowa

pomiędzy (Nr. 512)

Hamburgiem a Nowym Yorkiem

z przystankiem w Southampton

Podróż na Oceanie około 7 dni.

Oprócz tego regularne połączenie parowcami pocztowemi między

Hawrem a Now. Yorkiem.	Hamburgiem a Indyami zachodniemi.
Szczecinem a Nowym Yorkiem.	Hamburgiem a Havaną.
Hamburgiem a Baltimore.	Hamburg. a Meksykiem.

Bliższych wiadomości udzielają: **Michaelis Oelsner,** Rynek nr. 100 **w Poznaniu, Jul. Geballe w Rogoźnie, Abr. Kantorowicz w Wrzesni A. Spektorek w Chodzieżu, Hug. Moske w Wyrzysku.** (1174)

J. Krysiewicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu

św. Marcin nr. 65,

poleca na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach

aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również (126)

znaczny zapas

rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszelkie reperacye tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa szybko i sumiennie.

Harmonium

(Estey Organ) piękn. z nadzwyczaj przyjemnym głosem do nabycia u (387)

N. Zientkiewicza

Poznań, Stary Rynek 35, I p.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobrą swe sprzedać, lub kto chce dobrą kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu. Założona 1847. Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących. Najlepsze rekomendacye.

Od ś-go Michała

życzę sobie przyjąć

kilka panienek

na pensyą

pod sumienną opiekę. Jestem nauczycielką egzaminowaną, mogę udzielać i pomocy w naukach; fortepian jest także w domu. Pensya umiarkowana. Zgłoszenia przyjmują i udzielają bliższ. wiadomości Wny **prof. Wituski** i **ks. dr. Lewicki** proboszcz przy kościele św. Marcina. (286)

Wyłączne zastępstwo źródeł w Iwoniczu.

Wody mineralne

Nalew 1890.

Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie Węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1623)

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład wód mineralnych

i fabryka wody selterskiéj.

Poznań, Śty Marcin 62.

Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Krynicy.

Najtańszy magazyn

towarów krótkich, białych wełnianych i trykotowych

P. DANKOWSKA,

Poznań, Nowa ul. 11, drugi handel od Starego Rynku.

Pończochy damskie i dla dzieci para po 30—40, 50, 60 fen.	Sukienki trykotowe od 3 m.
Szkarpetki męzkie już po 20 fen.	Spódnice włóczkowe od 1 m. 20 f.
Chusteczki do nosa od 10 fen.	Gorsety bardzo dobre od 2 m.
Kołnierzyki i krawaty męzkie i dla dzieci od 25 fen.	Serwetki na kanapy od 15 fen.
Elegankie chustki szalowe w boardze piękn. kol. 3 m. 50 fen.	Koronki niciane metr od 5 fen.
	Kaftaniki i gacie para po 1 m.
	Woalki, szaliki, nici, szelki, śpilki etc. (242)

Kompletne wyprawy w sztućcach stołowych

ze słynnéj fabryki wyrobów srebrnych **Christofle & Comp. w Paryżu pod gwarancyą pokładu srebra** w używaniu i trwałości w niczem nie ustępujące wyrobom szczero srebrnym polecam po oryginalnych cenach fabrycznych. (120)

Oszczędność i korzyści wynikające przy zakupnie całych wypraw wykazuje niżéj uzasadnione

Porownanie

1 tuzin łyżek i tyleż widelcy stołowych w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 marek. Za te same pieniądze otrzymuje się natomiast:

18 łyżek stołowych	M.	41.40	12 noży deserowych	Mk.	24,00
18 widelcy „	„	41,40	12 łyżek do mokki	„	11,20
18 noży „	„	43.20	2 łyżki półmiskowe	„	14,40
18 łyżek do kawy	„	21,60	1 widelec „	„	12,00
18 ławeczek do noży	„	19,80	1 łyżka wazowa	„	11,20
12 łyżek deserowych	„	25,20	1 łyżka do tortu	„	8,00
12 widelcy „	„	25.20	1 cążki do cukru	„	3,00

Razem 144 sztuk za 300 marek.

Chcący nabyć takiż sam komplet sztućcy ze srebra musiałby wydać około 1700 Mk. kapitału, który utkwiony w tych sprzętach martwym pozostaje, w stanie czynnym zaś przynosiłby 102 M. procentu z czego wynika, że po 3 latach zyskane ztąd 306 Marek pokrywają cały wydatek zakupna. — Wszelkie reperacye i posrebrzanie zużytych sztućcy wykonuje po możliwie tanich cenach. Stare do użytku nie zdatne srebra przyjmuje w zamian.

J. STARK,

specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych,

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN“**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach za do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

We wielkim wyborze w najnowszych deseniach z fabryk francuzkich i niemieckich

OBICIA I ROLOSY

poleca po tanich cenach handel materyałów piśmiennych, galanteryjnych, alfenidy i fabryka tytek

Antoniego Rose w Poznaniu w Bazarze.

Jeneralne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie fabryki **patentowanych obić plastycznych Lincrusta Walton.** Próby obić zamiejscowym na żądanie franko. (1757)

Czytaj Robotniku,

bo tu idzie o Twoję skórę!

Napisał

Ks. Dr. A. Kantecki.

Drugie poprawne wydanie.

Jest to prosty i jasny wykład ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość i na przypadek niezdatności do pracy.

Część I zawiera wykład ustawy z dnia 22 czerwca 1889.

Część II zawiera wyjaśnienie tego, co już dzisiaj robotnik czynić powinien, aby w czasie przepisanym wyjednać sobie przyspieszenie renty na starość lub renty inwalidzkiéj.

Jest to broszurka bardzo na czasie, którą polecamy Szanownéj Publiczności.

Cena egz. 10 fen., z przesyłką 15 fen., 50 egz. z przesyłką 4 marki, 100 egz. z przesyłką 6,50.

Tę samą broszurkę nabyć można w języku niemieckim.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

A. Żołnierkiewicz,

Hurtowny skład wina węgierskiego,

Zbąszyń (Bentschen),

poleca swój bogato zaopatrzony

skład win górno-węgierskich

po przystępnych cenach przy skoréj i rzetelnéj usłudze. (133)

Przewielebnemu Duchowieństwu polecam

Wina mszalne (Vinum de vite purum)

tłoczone pod mojém osobistym dozorem, za których czystość gwarantuję na mocy złożonéj przysięgi w obec władzy Duchownéj.

Ekspedycya może nastąpić ze składu z Zbąszynia lub też wprost z mego składu na Węgrzech.

Zakład artystyczny (rytowniczy)

Stefana Belowa,

Poznań, Wrocławska ulica nr. 19.

Jedyny zakład polski!

Rytowanie na srebrze, złocie i innych metalach (przy wyprawach stósowny rabat). (181)
Żelaza do pieczenia hostyi i komunikantów.
Pieczęcie do laku w metalach i drogich kamieniach.
Stemple do tuszy metalowe i gumowe.
Stance stalowe do guzików, medali, marek, odznaków,
Szablony do bielizny. Szyldy firmowe.
Rytowanie w kości słoniowéj, perłowéj macicy i bursztynie.
Drzeworyty, miedzioryty, staloryty, kwasoryty.
Galwaniczne pozłacanie, posrebrzanie i odnawianie.
Galwaniczne klisze i wypukłorzeźby.
Malatury olejne i akwarelowe.
Rysunki do haftu. Rysunki kredką, ołówkiem i piórkiem.
Modelowanie w wosku i glinie. Rzeźby i wytłaczane roboty.

Jedyny zakład polski!

Wszystkie te prace w własnym wykonuję zakładzie, a za tanie i akuratne odstawienie zamówień ręczę.

Nowo otworzony skład

pod firmą:

F. Raczkowski,

Poznań, Nowa ulica 8 (Bazar)

poleca

Wszelkie nowości na sezon jesienny i zimowy w wełnach i jedwabiach, tak kolorowych jako i czarnych.
Płótna, stołową bieliznę, ślązką i bielefeldzką
Bieliznę męzką i damską, jak najlepszego kroju.
Materye na meble, firanki, dywany, chodniki, portyery. (287)

Ceny nizkie lecz stałe.

PS. Przyjmuję także w robotę **suknie, płaszcze i wierzchy na futra.**

Interes nasz

przenieśliśmy z dniem dzisiejszym z **ulicy Wielkich Garbar nr. 37** na

ulicę Małą Rycerską nr. 9.

Skrzynkę naszą do listów umieściliśmy w handlu cygar WPana **Gust. Ad. Schleha,** róg W. Garbar i ulicy Szerokiéj.

(389) **Freudenreich i Cynka.**

Publiczności poszukującéj pomieszkań

ofiaruje **Stowarzyszenie Poznańskich Właścicieli domów** wybór pomieszkań rozmaitéj wielkości. Odnośne listy są wyłożone w następujących handlach:

J. Neumanna, plac Wilhelmowski 8.
Emila Mattheus, plac Sapieżyński 2a. (139)
B. Leitgebra, ulica Wodna 14.
S. Engla, Chwaliszewo 1,
J. P. Beely & Co., ulica Wilhelmowska 5.

MEBLE

w największym wyborze w różnych stylach i formach po skromnych do najwykwintniejszych, we **własnéj fabryce wykonywane,** mam zawsze wznacznych zapasach na składzie. Wyrób jak najstaranniejszy, z doborowego suchego materyału.

Wielki wybór

materyi na pokrycie

tylko w najnowszych modnych deseniach.

Ceny rzetelne i jak najprzystępniejsze.

Na żądanie wykonuje się we fabryce pojedyńcze sztuki lub całe garnitury podług osobnych rysunków własnéj kompozycyi. (156)

J. Zeyland.

M. Felerowicz,

Wilhelmowska ulica nr. 11,

(349) obok Hotelu Francuzkiego,

odebrał i poleca na nadchodzący sezon **jesienno-zimowy najświeższe materye** z fabryk krajowych i zagranicznych na ubiory, paletoty etc. w wielkim wyborze. Zamówienia wykonuje elegancko podług najnowszych żurnali. **Ceny bardzo przystępne.**

Niemniéj zwracam uwagę Przewiel. Duchowieństwu na bardzo dobry krój rewerend i płaszczy.

Wróciłem z podróży.

W. Rembowski

lekarz-dentysta,

Wrocław, Przy ratuszu nr. 13, I p. (371)

A. Karlewicz,

tapicer i dekorator, (158)

narożnik Berlińskiéj i Młyńskiéj ulicy,

poleca swój magazyn wyścielanych mebli własnego wyrobu, jak również materye na meble, firanki i portyery, drągi do firanek i do portyer, rozmaite stoliki, filary. szafki do cygar itd. Poleca się także do wykonywania wszelkich robót w ten zakres wchodzących jak do przerabiania starych mebli i **dekoracyi w domu i poza domem.** Usługa rzetelna, ceny umiark.

Miód!

wyborny **Tokaj lipcowy** po 1,65 m., jako też esencyonalny **miód kasztelański** po 2 m. za litr poleca

jedyna premiowana miodosytnia

J. N. Jabczyńskiego

w Poznaniu, Stary Rynek 73.

Panom kupcom odpowiedni rabat. (1865)

Wielebnym księżom Proboszczom

i Rządzcom kościołów

mam zaszczyt donieść jak najuprzejmiéj, że powiększywszy znacznie mój

skład sprzętów kościelnych

polecam takowe w gustownych fasonach i wielkim wyborze a mianowicie: **Monstracye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego pomysłu, konewki i miednice do chrztów, lawatarze, nowo ulepszone turybularze z łódkami do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce relikwiarze, lampy wieczne i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi, z przyrządem do wycinania takowych i t. p.**

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby **wprost z najlepszych sprowadzam fabryk,** a zadawalniając się miernym zyskiem, jestem w możności takowe po taniéj oddawać cenie, a tym sposobem każdéj konkurencyi wyrównać. (119)

Szanownym dozorom kościołów, których chwilowy stan kasy nie dozwala większych jednorazowych wydatków, **ułatwiam w tym razie nabywanie sprzętów na odpłatę.**

Wszelkie reparacye, posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelcych wykonuję po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie.

J. STARK,

specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych,

Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 21.

Prawdziwe niezrównane

Ś. Jakuba krople żołądkowe

na katar żołądka kiszek, kurcz żołądkowy i osłabienie, kolkę, zgagę, wstręt, womity, cierpienia śledziony, wątroby, nerek itp. są dotąd najlepszym lekarstwem na żołądek, a każdy chory powinien go spróbować, butelka po *1* i *2 m.*

Schutzmarke: „Jéż im Stern.“

Prof. Dr. Liebera prawdziwy Elixir na wzmocnienie nerwów jest najlepszym środkiem na różne cierpienia nerwowe butelka po $1^1/_2$, 3, 5 i 9 marek. Szczególniéj opisane w książce „Krankenkost,“ któréj nabyć można gratis i franco w Poznaniu u p. apt. Szymańskiego, aptek. nadw. Dr. Mankiewicza, w Gnieźnie u p. Bern. Hutha, w Trzemesznie u p. W. Koszutskiego. (1870)

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.

Skórę angielską na pasy.
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża. (125)
Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ.

Fabryka pasów,

oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.

Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Płaszcze nieprzemakalne

męzkie i damskie gotowe i podług miary w najnowszych deseniach po cenach najtańszych poleca (157)

W. A. Kasprowicz

Fryderykowska ul. 5

Poznań.

Mydła

rozmaitego gatunku z renomowanéj firmy Schindler i Mützel w Szczecinie, **krochmal** ryżowy i pszenny, **farbkę,**

świece

stearynowe z fabryki Motarda w Berlinie, **smarowidło** na osie i **oliwę** do machin po umiarkowanéj cenie poleca

B. GLABISZ,

(162) **Sty Marcin 14.**

Pensyonat.

Powiększając od św. Michała rb. pomieszkanie mogę jeszcze przyjąć **kilku uczniów** tutejszych wyższych zakładów naukowych na **stół i stancyą** pod przystępnemi warunkami. Staraniem mojem jest aby pensyonarze moi mieli ścisły dozór, troskliwą opiekę, skuteczną pomoc w naukach i otrzymywali co rok promocye. Zarazem **udzielam lekcyi prywatnych** w domu i poza domem, oraz **przysposabiam do gimnazyów.** Celem ograniczenia liczby pensyonarzy odpowiednio do nowego mieszkania proszę o **wczesne zgłoszenia.**

T. Woliński,

b. nauczyciel gimnazyalny.

Wielkie Garbary 55, I p. tuż obok gimnazyum. (315)

Na sprzedaż (354)

wieś

około 1800 morg. mająca, ziemia pszenna; w najlepszéj kulturze. **Dwór elegancki o 15 pokojach, ładny ogród, rybołóstwo, polowanie.** Budynki gospodarcze murowane nowe. Hipoteka stała uregulowana. Na granicy majątku szyny w celu ładowania ciężarów na koléj. **Cały majątek jest cackiem.** Zaliczki potrzeba 60,000 marek

R. M. Koczorowski

Podgórna ulica nr. 7.

Ucznia

poszukuję do mego handlu nasion róln., węgli i mater. budowl. Dokładna znajomość języka niemieckiego jest konieczną. (372)

Edmund Samberger

dawniéj **Wierzbicki & Sp.** w Gnieźnie.

Wdowa

w średnim wieku, obeznana z gospodarstwem wiejskiem szuka od 1 października lub późniéj odpowiedniéj posady do wyręczenia pani domu lub do towarzystwa starszéj osoby. W razie potrzeby może się podjąć udzielania lekcyi muzyki. — Zgłoszenia pod lit. B. K. 373 do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.**

Gospodyni

w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie domowem i wiejskiem, przytem na doskonałéj kuchni, poszukuje miejsca na probostwo. Oferty przyjmuje pani **Kamyszek** w Poznaniu, Śty Marcin 5.

„Hosanna.“

Książeczka modlitewna dla dziatek katolickich, podaje wybór najpiękniejszych modlitw Kościoła, zastósowany do pojętności dziatek. Oparta na praktyce szkólnéj.

Kosztuje we wydaniu zwykłem, oprawnem w płótno angielskie (rozdzielonem według płci) 30 ct., we wyd. ozdobnem 40 ct., we wyd. opr. w skórę 60 ct. (340)

Do nabycia u **ks. W. Gadowskiego w Tarnowie** (w Galicyi).

Zakład palenia falban.

J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16,

Jedyny polski

składmachin do szycia

poleca najlepsze machiny **Singera, lipskie słupkowe, cylindrowe** itp. również (159)

Machiny

do wyżdżymania bielizny,

wielki wybór lamp

stołowych i wiszących,

Mechaniczna

pracownia reperacyi.

Ceny bardzo przystępne warunki dogodne.

Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.

Sprzedaż tryków

z méj owczarni

czystéj krwi Rambouilletów

rozpoczęła się 1 września.

Iłowiec (Nistche)

p. Czempiniem

dworzec kolei żelaznéj.

2(83) *Lehmann.*

Siegel'a „Smierć nagniotkom“ (Hühneraugen Tod)

fabr. przez Aug. Siegela w Genthin,

jedynie skuteczny i ulgę przynoszący środek, nabyć można w mieście Poznaniu w wszystkich prawie drogeryach, u chirurgów itp., również na prowincyi; specyalnie zaś w aptece Artura Schulza w Koronowie, W. Stęczniewskiego w Kostrzynie i Dr. Aurel. Kraatz w Bydgoszczy. (1407)

Polecenia: Radzca zdrowia Dr. Sendler w Magdeburgu, Dr. P. M. Blüher w Lipsku, F. Staude, król. chirurg J. K. Mości Wilhelma I. H. Kirschbaum, chirurg J. Excelencyi feldmarszałka hrabiego Moltkiego i wiele innych listów dziękczynnych, które podczas wystaw kongresowych niemieckich chirurgów i t. d. w Berlinie 1888 r. i w Poznaniu 1889 r. 7 dni i 2 dni były wyłożone na widok publiczny.

W. A. Kasprowicz

Fabryka wyrobów z czarnéj gumy i bandaży — Skład tow. gumowych i chirurg. instrumentów

ma handel swój znacznie powiększony tylko

przy ul. Fryderykowskiéj

Nr. 5, (143)

naprzeciw placu Sapieżyńskiego, obok poczty.

Osoba

w średnim wieku, znająca się dokładnie na gospodarstwie i kuchni pańskiéj poszukuje umieszczenia od 1 października do dworu lub na probostwo. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać do p. **Helbich w Poznaniu, ul. Jezuicka 5.** (382)

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.